Nr 254. Kraków, Wtorek 6 Czerwca 1911. Rok XXX

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocz.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy"** w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. Dla rozmów **zamiejscowych 972.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego,** ulica Kilińskiego 2 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
miejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Fialka i Turka, ul. Szewska. — Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Wiślna.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Krug. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Tarnowie** M. Rockach. — W **Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I. Wollzeile 3. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schallek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz 15 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Solidarność stronnictwa.

Prof. Sikorskiego spotkał w sobotę... despekt. Na zgromadzeniu przedwyborczem krakowskich właścicieli realności odmówiono mu głosu. Jako powód podano, że p. Sikorski wyłamał się z obowiązującej go dotąd karności i solidarności stronnictwa demokratycznego, więc jako kandydat poselski na zgromadzeniu, którego większość tworzą demokraci, do głosu dopuszczony być nie powinien.

Już z zasadniczych względów na swobodę głosu wskazanem było, aby p. Sikorskiego do głosu dopuszczono. Za rzecz także wykluczoną uważamy, aby p. Sikorski cokolwiek mógł był znaleść na usprawiedliwienie swojego postępowania wobec komitetu demokratycznego. Raczej należało zażądać od niego w tej kwestyi wyjaśnień i poddać kandydaturę jego rzeczowej krytyce. Jesteśmy pewni, że wynik w ten sposób przeprowadzonej dyskusyi byłby dla p. Sikorskiego bez porównania gorszym, od zaprzeczenia mu prawa do zabierania głosu.

Atoli motywa strony, która uchwałę na sobotniem zgromadzeniu przeprowadziła, także pod rozwagę wzięte być powinny. P. Sikorski zaraz od początku akcyi wyborczej czuł, że stronnictwo demokratyczne nie ma zamiaru stawiać jego kandydatury. Domysł był słuszny. P. Sikorski nie stawał ze swojem stronnictwem do ciężkiej, odpowiedzialnej roboty publicznej tutaj, w Krakowie, a natomiast miał zawsze dość czasu i chęci, aby pojawiać się na zebraniach, aranżowanych przez stronnictwa inne, nic nie mających ze stronnictwem demokratycznem wspólnego. Nie stał także z nieodzowną, polityczną wytrwałością w grupie demokratycznej w Kole polskiem. A gdy nadto odważono na szali chłodnej rozwagi akcyę p. Sikorskiego w sprawie budowy kanałów, akcyę, której epilogiem było zajęcie przez niego płatnej, drugorzędnej posady w biurze ministeryalnem — musiał przyjść komitet demokratyczny do przekonania, że wysyłanie p. Sikorskiego do parlamentu na dalszą kadencyę, nie miałoby żadnej racyi i byłoby powtórzeniem błędu politycznego, popełnionego przed czterema laty, gdy przeprowadzono jego wybór na posła. Kandydatura p. Sikorskiego, który milczał zawzięcie w parlamencie przez lat 4 i żadnej wartości politycznej w Kole polskiem ze siebie nie wykrzesał, żadnego na kierunek jego polityki nie był w stanie wywrzeć wpływu, nie mogła wytrzymać porównania z kandydaturą p. Doboszyńskiego, zasłużonego swoją działalnością poselską w ostatnim kuryalnym parlamencie, zarówno dla miasta Krakowa, jak dla idei demokratycznej, przez energiczne popieranie powszechnego prawa głosowania.

O braku szans kandydatury swojej w stronnictwie i w demokratycznym komitecie wyborczym, wiedział p. Sikorski bardzo dobrze i rozpoczął na własną rękę mozolną akcyę przekonywania każdego z członków komitetu ściślejszego z osobna o nieodzowności swojej kandydatury. Sądził, że w ten sposób, dotąd w stronnictwie demokratycznem nie praktykowany, pozyska większość w komitecie ściślejszym. Efekt tej roboty jego był dla niego niespodzianką wielką. Ściślejszy komitet demokratyczny oświadczył się jednogłośnie przeciw jego kandydaturze, a za kandydaturą dra Doboszyńskiego. Ale ściślejszy komitet — odzywał się ze szpalt pewnych dzienników głos p. Sikorskiego — to jeszcze nie stronnictwo, to jeszcze nie pełny komitet, złożony z paruset członków. Niestrudzony w obiegowym systemie p. Sikorski, odwiedził znowu każdego prawie z członków pełnego komitetu i w wyczerpujący sposób przedstawiał mu konieczność i racyę swej kandydatury. Skutek był znowu ten, że jednogłośnie uchwalono na pełnym komitecie kandydaturę dra Doboszyńskiego i wydelegowano osobną komisyę, która, w imię karności i solidarności stronnictwa, w imię zagrożonych w dzielnicy Nowy Świat interesów narodowych, wezwać miała p. Sikorskiego do cofnięcia kandydatury. P. Sikorski jednak wezwania tego nie usłuchał i swoją własną akcyę wyborczą, przeciw oficyalnej kandydaturze dwóch stronnictw demokratycznych, z całą zajadłością dalej prowadził.

To wyczerpało cierpliwość i wyrozumiałość najpobłażliwszych dla niego i zrazu niezdecydowanych wobec jego kandydatury, członków stronnictwa demokratycznego. Takiej niekarności, takiej frondy osobistej jeszcze w stronnictwie demokratycznem nie było, pomimo że nie było wyborów do ciał reprezentacyjnych, przy których nie byłoby więcej kandydatów, niż mandatów. Wszyscy jednak poddawali się orzeczeniu komitetu swego stronnictwa i odłożywszy swoje pretensye, stawali do dalszej roboty i są dzisiaj cenionymi członkami swego stronnictwa.

Tem się tłomaczy żywiołowe wprost rozgoryczenie i oburzenie w łonie stronnictwa demokratycznego przeciw postępowaniu p. Sikorskiego, oburzenie, które, na sobotniem zgromadzeniu krakowskich właścicieli realności, znalazło swój wyraz we wniosku p. Halskiego, aby p. Sikorskiego nawet do głosu nie dopuszczać, i podanie przez niego w wątpliwość, czy można być pewnym, że solidarności dochowa Kołu polskiemu ktoś, co złamał ją wobec własnego stronnictwa. A p. Halski miał do tak radykalnego stawiania kwestyi, ze swojego osobistego stanowiska, także niejakie prawo. Przecież przy ostatnich wyborach do Rady miejskiej miał p. Halski tytuł niejeden do żądania, aby wszedł w skład reprezentacyi miasta, w którem znany jest od tylu lat, jako poważny, w życiu publicznem obyty obywatel, jako hojny ofiarodawca cennego zabytku sztuki polskiej do Muzeum Narodowego. Gdy jednak komitet mieszczański pominął jego kandydaturę z Koła małej własności i gdy p. Halski wybrany nie został — stawił się, mimo tej osobistej przykrości, obecnie do pracy publicznej i w połączonych komitetach demokratycznych do przeprowadzenia ich wspólnych kandydatów poselskich szczerze przykłada ręki.

Jeżeli więc psychologiczny moment wziął u p. Halskiego górę nad względami innemi w chwili, gdy niekarny członek jego stronnictwa przedstawić się chciał zgromadzeniu, jako kandydat poselski, — to ten moment i ten motyw p. Halskiego nie może także być pominięty, ani zapoznany, bo ma on także swoje głębsze, polityczne uprawnienie.

Solidarność i karność w każdem stronnictwie, zwłaszcza w toku tak decydującej akcyi publicznej, jak wybory poselskie, nie jest kwestyą partyjną, ale dotyka już ogólnego, publicznego interesu. Stronnictwo bierze tutaj na siebie odpowiedzialność wobec miasta, kraju i społeczeństwa, z którą osobista odpowiedzialność jednostki, choćby nawet najwybitniejszej (a do tego superlatywu przymiotnikowego, p. Sikorski pretensyi rościć sobie może nie zechce), w porównanie iść, ani zrównoważyć jej nie jest w stanie. Jeżeli więc żałujemy, że p. Sikorskiego nie dopuszczono na sobotniem zgromadzeniu do głosu i jeżeli z tą, zastosowaną do niego metodą, się nie solidaryzujemy, to nie możemy przy tej sposobności wstrzymać się także od uwagi, że p. Sikorski tę, tak dla siebie przykrą, opinię większości sobotniego zgromadzenia wyborczego, przez zerwanie węzłów karności i solidarności ze swojem stronnictwem, sprowokował.

Na tydzień przed wyborami.

Kraków, 6 czerwca.

Wstępujemy w szczytowy okres akcyi wyborczej, za tydzień bowiem rozpoczynają się wybory w naszym kraju, który wysyła do parlamentu 106 posłów. W dniu 13 czerwca, odbędą się wybory w zachodniej części kraju, mianowicie w 12 okręgach miejskich i 17 (dwumandatowych) okręgach wiejskich, (razem 46 mandatów). Druga część batalii, pominąwszy wybory ścisłe, rozegra się 19 czerwca, na który to dzień przeznaczone zostały okręgi we wschodniej części kraju, a mianowicie w 22 okręgach miejskich i 19 (dwumantowych) okręgach wiejskich, (razem 60 mandatów).

W obfitym w informacye dziale „Z ruchu wyborczego", zamieszczamy od dwóch miesięcy liczne spostrzeżenia i uwagi z poszczególnych okręgów całego kraju, nadsyłane przez naszych korespondentów. Z korespondencyj tych czytelnik łatwo zauważył obrzymią liczbę kandydatów, ubiegających się o mandaty poselskie. Wynikałoby z tego, że akcyę wyborczą rozpoczęło w kraju naszym około 800 kandydatów. Z nich jedna trzecia część już się usunęła, a dalsza połowa odpadnie jeszcze przed właściwym terminem wyborów. Można więc powiedzieć, że w każdym razie do wyborów stanie przeszło 300 kandydatów.

Nazwiska ich zamieszczamy poniżej, przynależność partyjną określając w skróceniu: (d) demokrata, (ud) narodowy demokrata), (l) ludowiec, (chrz.-s.) chrześcijańsko-socyalny, (k) konserwatysta, (soc.) socyalista, (syon.) syonista, (fronda l.) fronda stronnictwa ludowego; u Rusinów: (ukr.) ukrainiec, (mosk.) moskalofil, (rr.) ruski radykał, (rs) ruski socyalista.

13 czerwca.

Jednomandatowe okręgi miejskie.

Kraków-Śródmieście: dr Juliusz Leo (d.),
Nowy-Świat-Stradom: dr Adam Doboszyński (d.), dr Zygmunt Marek (soc.), prof. Tadeusz Sikorski (?)
Kleparz-Piasek: inżynier Edmund Zieleniewski (d.)
Wesoła: dr Petelenz (d.), Ignacy Daszyński (soc.)
Kazimierz: dr Adolf Gross (d.)
Tarnów: dr Tertil (nd.), dr Bobrowski (soc.), dr Malz (syon.)
Biała: dr Łazarski (d), dr Bernard Gross (socyalista).
Podgórze: dr Korytowski (k.), dr Emil Bobrowski (soc.)
Nowy Sącz: dr German (d.), dr Zygmunt Marek (soc.), Silbermann (syon.)
Nr 21. Rzeszów: dr Biliński (k.), dr Grabski (nd.), dr Pelzling (soc.), inż. Karaś (?), dr Freilich (syon.)
Tarnobrzeg: dr Rosner (k.), ks. Pastor (?), Stefan Chciuk (nd.), dr Samuel Wahrhaftig (syonista).
Jasło: dr Jaworski (k.), dr Starzewski (nd.), dr H. Syrop (syon.).

b) Dwumandatowe okręgi wiejskie.

Nr 35. Chrzanów. Jan Zarański (d.), ks. Stojałowski (nd.), dr Wróbel (lud.), dr Smoleń (lud.), Zygmunt Żuławski (soc.), Olas (lud.), dr Rybacki (?).
Nr 36. Biała. Antoni Snieszek (d.), Jan Kubik (lud.), Stan. Poniński (k.), Dobija (nd.), Leon Misiołek (soc.). Stohandel (nd.).
Nr 37. Wadowice. Andrzej Sredniawski (lud.), Teofi Korzeniowski (l.), Baścik (lud.), dr Banaś (?), W. Ripper, R. Woyczyński.
Nr 38. Żywiec. Jan Rusin (lud.), Cezary Haller (k.), dr Michał Danielak (d.), dr K. Służewski (d.), Krupka (nd.), Fijak (nd.), radca Bocheński (chrześc. soc.), Fryd. Foryś (?), Klemens Kąkol (?).
Nr 39. Limanowa. Stan. Smiłowski (lud.), Józef Bachleda-Curuś (lup.), Józef Ptaś (nd.), ks. Rzeszódko (chrześc. soc.).
Nr 40. Kraków. Franc. Wójcik (lud.), Włodz. Tetmajer (lud.), Ign. Daszyński (soc.), Stan. Zgórniak (chrześc. soc.), Stefan Stobiecki (?).
Nr 41. Bochnia. Dr Bardel (lud.), Adam Ruebenbauer (lud.), Jan Goetz (k), ks. Stojałowski (nd.), Jan Pilch (?).
Nr 42. Tarnów. Winc. Witos (lud.), Cholewicki (l.), Budzyn (l.), Filip Włodek (l.), dr Matakiewicz (k), Wawrzyniec Łuka (nd).
Nr 43. Pilzno. Jan Scibor (lud), Józef Staniszewski (lud), Jan Babicz (fronda lud.), hr. Rey.
Nr 44. Mielec. Jakób Bojko (lud), Andrzej Kędzior (lud.).
Nr 45. Tarnobrzeg. Zygm. hr. Lasocki (lud.), Wład Niemiec (lud.), Franciszek Krempa (lud.), Wojciech Wiącek (nd), ks. Wojciech Sapecki (nd). ks. Stan Wolanin (nd).
Nr 46. Rzeszów. Klaudyusz Angermann (lud.), Adam Jędrzejowicz (k), dr Nieć (chrześc. soc.), Jan Skuciński (fronda lud.), Ant. Sawicki (nd), Tomasz Szajer, Jan Ciepielowski.
Nr 47. Łańcut. Józef Jachowicz (lud.), ks. Andrzej Lubomirski (k) ks. Józef Mach (nd), ks. Wesoliński (chrześc. soc.), Jan Sobek (fronda lud.).
Nr 48. N. Sącz. Jan Cieluch (lud.), Jan Kubisz (lud.), Myjak (fronda l.), Błażej Bednarek (nd), ks. Hnatyszak (moskalofil), na własną rękę Ciągło i Potoczek.
Nr 49. Jasło. Wład. Długosz (lud), Jakób Madej (lud), Mordawski (fronda l), St. Zajkowski (nd), ks. Męski (chrześc. soc).
Nr 50. Krosno. Jan Stapiński (lud.), Franciszek Łyszczarz (lud.), Jan Gruszecki nd).
Nr 52. Brzozów. Dr Biały (lud.), Bomba (lud.).

19 czerwca.

a) Jednomandatowe okręgi miejskie.

Lwów. Okręg nr 1. Profesor Roszkowski (d), Hipolit Śliwiński (d), Rydygier (kat.).
Nr 2. Dr Battaglia (d), Ernest Breiter (niezawisły socyalista).
Nr 3. Dr Diamand (soc.).
Nr 4. Dr Głąbiński (nd), dr Wyrostek (socyalista).
Nr 5. Dr Tomaszewski (nd), dr Lisiewicz (demokr.).
Nr 6. Dr Buzek (nd), Artur Hausner (soc.).
Nr 7. Dr Chlamtacz (nd), Józef Hudec (soc.), Aleks. Pisecki (ukr.)
Przemyśl: Dr Adam (nd), dr Liebermann (soc.)
Stanisławów: Paweł Stwiertnia (d), Edmund Rauch (d), Adolf Stand (syon.), dr Włodzimierz Janowicz (ukr.).
Tarnopol: Rudolf Gall (nd), Adolf Stand (syon.).
Jarosław: Ignacy Rychlik (d), dr Świtalski (nd), K. Kaczanowski (soc.).
Kołomyja: Jan Kleski (d), dr Schorr (socyal.), dr G. Zipper (syon.), Eugeniusz Daniłowicz (ukr.).
Sanok: Wincenty Jabłoński (nd), Parfiński (lud.).
Sambor: Dr Stesłowicz (d), hr. Skarbek (nar. dem.).
Drohobycz: Dr Loewenstein (d), Mateusz Balicki (d), Teodor Nacher (soc.), dr Gerszon Zipper (syon.), Włodzimierz Kobryn (ukr.).
Stryj: Dr Goldhammer (d), dr Leon Reich (syon.), Jędrzej Moraczewski (soc.), Antym Harasymow (ukr.).
Brzeżany: Minister Zalewski (k), radca Hozer (fronda lud.).
Żółkiew: Dr Steinhaus (k), dr Stanisław Starzyński (k), ks. Wasyl Lewicki (ukr.).
Brody: Dr Kolischer (d), Adolf Staud (syon.), Wasyl Sanat (ukr.).
Buczacz: Dr Wiktor Landesberg (d), dr Bertold Merwin (d), dr Michał Ringl (syon.), Teofil Mełeń (ruski socyalista), dr S. D. Landau z Wiednia (niezależny syon.).
Złoczów: Dr Gold (d), dr Ignacy Weinfeld (nd).
Bóbrka: Dr Halban (k), dr Leszek Cyga (nar. dem.).

b) Dwumandatowe okręgi wiejskie.

Nr. 51. Sanok: Stanisław Nowowiejski (k.), Pytel (nd.), B. Fidler (nd.), radca Kuryłowicz (mosk.), Roman Załoziecki (ukr.)
Nr. 53. Sambor: Hr. Skarbek (nd.), Leon Bereźnicki (nd.), Iwanczyszyn (?), dr Cichocki (?), ks. Onyszkiewicz (ukr.), Iwan Kulczycki (mosk.)
Nr. 54. Drohobycz: Bron. Osuchowski (k.), Semen Wityk (ruski soc.), ks. Jan Jaworski (ukr.), dr Jarosław Oleśnicki (ukr.), Ignacy Hoszowski (mosk.), Kruszyński (mosk. odc. Korola).
Nr. 55. Dolina: Jan Zarański (d.), Jul. Romańczuk (ukr.), Onufry Geciow (mosk.), dr Roman Jarosiewicz (ruski soc.), dr M. Łahodyński (ruski rad.)
Nr. 56. Kołomyja: A. Swoboda (d.) Cyryl Trylowski (ruski radykał) Ant. Guła (mosk.) Zacharyasz Skwarko (ukr.), Roman Dumin (ukr.
Nr. 57. Stryj: Dr Eugeniusz Oleśnicki (ukr.) ks. Dawydiak (mosk.), dr Dudykiewicz (mosk.)
Nr. 58. Borszczów: Marcin Kaliszczak (d.), dr Okuniewski (ukr.), Wasyl Stefanyk (ruski rad.)
Nr. 59. Stanisławów: Wład. hr. Dieduszycki (nd.), dr Eugeniusz Lewicki (ukr.) dr Lew Baczyński (ruski radykał), Jul. Baczyński (ruski socyalista).
Nr. 60. Buczacz: Wład. Serwatowski (k.) Budzynowski Wiacesław (ukr.), Longin Cegielski (ukr).
Nr. 61. Przemyśl: dr Czaykowski (k.), Jan Jaworski (lud.), G. Cegliński (ukr).
Nr. 62. Żółkiew: Władysław Górka (d.), Kazimierz Wysocki (k.), dr Korol (mosk.), dr Dniestrzański (ukr.).
Nr. 63. Złoczów: Władysław Dębski (nd.), Poznański (lud.), Siengalewicz (ukr.), dr Markow (mosk.), Hlibowicki (grupa Korola).
Nr. 64. Lwów: Dawid Abrahamowicz (k.), Maślanka (nd.), Jan Dąbski (fronda lud.), ks. Fołys (ukr.), Lew Hankiewicz, (ruski socyalista), Wiacesław Jaworski (mosk.), Lew Martowicz (ruski radykał).
Nr. 65. Sokal: Maryan Kraus (d.), dr Petruszkiewicz (ukr.), dr Markow (mosk.), ks Iwan Kostecki (mosk.), dr Daniłowicz (ruski radykał).
Nr. 66. Brzeżany: Józef Zborowski (d.), dr Kost Lewicki (ukr.), Tymoteusz Staruch (ukr.) ks. Senyk (mosk.).
Nr. 67. Jarosław: dr Kozłowski (konserw.). Jampolski (fronda lud.), Longin Cegielski (ukr.).
Nr. 68. Tarnopol: Jan Zamorski (nd)., Jacko Ostapczuk (ruski socyal.), dr Hołubowicz (ukr.), Podhajny (mosk.).
Nr. 60. Czortków: hr. Jan Baworowski (k.), Karol Wojewoda (lud.), prof. Kolessa (ukr.), Michał Iwankow (mosk.).
Nr. 70. Husiatyn: hr. Adam Gołuchowski (k), Stanisław Bieniowski (nd.), Michał Petrycki (ukr.), Włodzimierz Tempiński (ruski socyalista).

Z walki wyborczej w Czechach.

(Tel. „N. Reformy").

Praga, 6 czerwca.

(Procesy z powodu wyborów. — Stransky przeciw Skaretowi. — Soukup i Fressl. — Svehla i Praszek. — Kramarz.)

W kilkunastu okręgach wyborczych królestwa czeskiego, tak niemieckich jak i czeskich, toczy się niezmiernie zaciekła walka wyborcza. W mieście Asch, gdzie o mandat walczy niemiecki narodowiec von Stransky z socyalistą, rozrzucono masami broszurę, podnosząca przeciwko Stranskyemu bardzo ciężkie zarzuty. Ponieważ na broszurze tej nie był wymieniony autor, Stransky zaskarżył o obrazę czci jej wydawcę, byłego posła Skaretą w Wiedniu; równocześnie zaś ze swej strony zarzucił w liście otwartym socyalistycznemu swemu przeciwnikowi rozmaite nieczyste sprawy i wezwał go, aby wytoczył przeciwko niemu skargę z tego powodu. Rezultatu tej walki nie można jeszcze przewidzieć.

Socyalistom zaszkodziło bardzo publiczne orzeczenie ich sekretarza partyjnego Lehnerta, który niemieckość nazwał „niegodziwym potworem i bestyą', co narodowcy niemieccy zręcznie wyzyskują.

W Pilznie z powodu ataków w akcyi wyborczej skarży socyalistyczny kandydat dr Soukup swego przeciwnika byłego posła Fressla. Sędzia odstąpił tu akta procesu prokuratoryi w celu wdrożenia przeciwko Fresslowi dochodzeń z powodu przekroczenia § 6 i 12 ustawy wyborczej.

W ostrym zatargu między prezesem komitetu wykonawczego czeskiej partyi agrarnej Svehlą a byłym ministrem Praszkiem, który kandyduje na własną rękę, komitet wykonawczy tej partyi uchwalił votum zaufania dla Svehli, a stanowcze potępienie dla Praszka.

W Beneszowie kandyduje były poseł ks. Zahradnik przeciwko oficyalnemu kandydatowi czesko-klerykalnemu. Stronnictwo to oświadczyło, że cofnie oficyalną kandydaturę, jeśli ks. Zahradnik w razie wyboru wstąpi do jej klubu.

Dziennik „Samostatnost" zwalcza ostro kandydaturę dra Kramarza, któremu między innemi zarzuca, że budowę nowej swej willi w Pradze na bastyonie XIX, „najpiękniejszym" placu budowlanym Pragi, powierzył nie Czechowi, lecz niemieckiemu architektowi Ohmanowi z Wiednia.

O uniwersytet włoski.

(Tel. „N. Ref.")

Grac, 6 czerwca.

W przedsionku tutejszego uniwersytetu zebrała się onegdaj znaczna liczba uczęszczających na uniwersytet tutejszy studentów włoskich. Wysłali oni deputacyę do rektora, która doręczyła mu memoryał w sprawie uniwersytetu włoskiego, z oznajmieniem, że studenci włoscy znów rozpoczną agitacyę za spełnieniem tego kulturalnego żądania Włochów w Austryi. — Agitacya ta nie zwraca się atoli ani przeciwko władzom uniwersyteckim, ani przeciwko jakiejkolwiek innej narodowości i dlatego studenci włoscy proszą rektora o jego poparcie.

Rektor przyrzekł im poparcie osobiste, równocześnie atoli ostrzegał ich przed demonstracyami na rzecz uniwersytetu włoskiego. Mimo tej przestrogi Włosi urządzili taką demonstracyę w uniwersytecie. Na czarnej tablicy uniwersytetu pojawiło się z tego powodu obwieszczenie rektora, wyrażające naganę studentom włoskim.

Zgromadzenie przedwyborcze służby miejskiej.

Kraków, 6 czerwca.

W niedzielę przed południem odbyło się liczne zgromadzenie przedwyborcze służby miejskiej oraz funkcyonaryuszów wszystkich zakładów miejskich w sali Rady miasta Krakowa. Na zebranie to przybyli kandydaci na posłów krakowskich: pp. dr Leo, dr Doboszyński, dr Petelenz i Zieleniewski. Przewodniczył zebraniu p. Szkaradek, sekretarzowali pp. Banaś i Ząbczyk. Referentem był p. Język. W przemówieniu swojem omówił przedewszystkiem drożyznę mieszkań i artykułów żywności, apelował do kandydatów, aby w parlamencie sprawy tej nie spuszczali z oka, oraz zapewnił, że zebrani jako Polacy, poprą solidarnie tylko tych kandydatów, których postawiły komitety demokratyczny i mieszczański (oklaski).

Prezydent dr Leo zaznaczył, że kandydaci powinni nie tylko pod hasłem dobra ludu stawać, ale także, w razie wyboru, pracować w myśl tego hasła. Zwłaszcza posłowie polscy mają obowiązek dbać o to, by naród polski dźwigał się pod każdym względem, aby się zrównał z innemi narodami w Europie, aby nie było emigracyi, wyzysku przez innych, i aby Polska pod każdym względem dla swoich synów wystarczyła (oklaski).

Po omówieniu potrzeby solidarności i zgody Koła polskiego podkreślił mowca, że pięciu krakowskich posłów w Kole, zgodnych i karnych, może być rdzeniem polityki naszej w Wiedniu. Na krakowskie wybory patrzą trzy zabory, dlatego też wyborcy tutejsi są odpowiedzialni za rezultat tych wyborów.

W sprawie drożyzny zaznaczył mowca, że jest to objaw, którym parlament ludowy szczerze zająć się powinien. Ostatni parlament uchwalił korzystną ustawę, mającą na celu zapobieżenie drożyźnie mieszkań, mianowicie ustawę o funduszu mieszkaniowym. Kraków poczuwa się do obowiązku korzystania z tej ustawy i gmina m. Krakowa w najbliższym czasie, przy pomocy funduszu mieszkaniowego, przystąpi do budowy domów na szeroką skalę, aby ulżyć szerokim warstwom w drożyźnie mieszkań. Parlament ludowy powinien dalej zająć się także drożyzną artykułów żywności. Za trzy lata przyjdzie w parlamencie na porządek dzienny sprawa traktatow handlowych. Obowiązkiem parlamentu będzie wywalczyć zmianę tych traktatów, mianowicie reformę taryfy cłowej, ażeby ochrona cłowa nie była ochroną drożyzny, ochroną wyzysku nielicznych jednostek, bogacących się, dzięki tej polityce. Przeciw nadużyciom kartelowym, śrubującym sztucznie ceny ponad wszelką miarę, powinien parlament otwarcie walczyć.

Dłuższe wywody poświęcił dr Leo sprawie praktycznego wychowania młodzieży i omówił znaczenie szkół zawodowych, których u nas panuje brak wielki.

Po omówieniu ustawy o ubezpieczeniu społecznem i ustawy wojskowej, zaznaczył mowca, że nowy parlament powinien więcej pracować, aniżeli mówić; posłowie polscy zaś mają obowiązek dbać w większej mierze o ludność polską pod względem gospodarczym, aniżeli dotychczas, i tak działać, aby tu w Galicyi stworzono nowe środki zarobkowania, bo wtedy dopiero parlament nie będzie tylko na papierze parlamentem ludowym. (Huczne brawa i oklaski).

Dr Doboszyński, powołując się na swój program polityczny, który na ogólnem zgromadzeniu rozwinął, a który, wydrukowany i rozesłany, znany jest wszystkim jego wyborcom, zaznacza, że wytycznemi zasadami jego programu jest prowadzenie polityki z punktu narodowego i demokratycznego. Rozwijając zasadę pierwszą powiada mowca, że jak posłowi polskiemu poczytuje za obowiązek patryotyczny wstąpienie do Koła polskiego i poddanie się solidarności dla odzyskania dawnej siły naszej reprezentacyi w Wiedniu, tak uważa za patryotyczny obowiązek wyborcy, nie oddanie głosu za kandydatem, który do Koła polskiego nie wstąpi.

Omawiając zasadę demokratyczną swego programu, powołuje się mowca na to, że walcząc o powszechne prawo wyborcze i jako poseł przyłożywszy się do przeprowadzenia reformy wyborczej, dał dowód, że jako poseł uważał się za obrońcę ludu, a przedewszystkiem ludu pracującego. Dlatego żądania materyalnej poprawy i zabezpieczenia bytu znajdują w nim zawsze orędownika, czego dawał dowód jako radca miejski. Mowca zakończył oświadczeniem, że przyszedł na zgromadzenie jako przyjaciel tych tu zebranych i ma nadzieję, że go zebrani nawzajem zaufaniem obdarzą. (Długie oklaski).

Dr Petelenz w krótkiem przemówieniu zaznaczył, że podjął się bardzo trudnej walki na „Wesołej", głównie dlatego, aby uratować mandat z Krakowa dla Koła polskiego (oklaski). Mowca wierzy w trzeźwość i dojrzałość polityczną zebranych, liczy na ich patryotyzm i ma to przekonanie, że ogół krakowskich wyborców nie da się przynęcić pustym agitacyjnym ha

słom, lecz poprze realną pracą poselską. (Oklaski i brawa). W tym samym duchu przemówił krótko p. Zieleniewski. Zabrał wreszcie głos p. Język i odczytał następującą rezolucyę:

Zgromadzona służba miejska etatowa i prowizoryczna oraz funkcyonaryusze wszystkich zakładów miejskich i robotnicy miejscy, jako wyborcy do Rady państwa z miasta Krakowa uchwalają:

1) że Koło polskie uważają, jako jedyną ostoję i silne zastępstwo interesów narodowych, a solidarność Koła polskiego za największą jego siłę w walce o byt narodowy, społeczny i ekonomiczny dla klas pracujących i robotniczych;

2) zgromadzeni oświadczają i zobowiązują się solidarnie głosować na tych tylko kandydatów, którzy pod hasłem solidarności Koła polskiego mandaty poselskie sprawować pragną, a których komitet mieszczański i polski demokratyczny, jako kandydatów godnych zaufania wyborcom poleci;

3) zgromadzeni oświadczają, że nie tylko solidarnie głosować będą, ale dołożą wszelkich starań aby kandydaci narodowi wyszli z urny wyborczej, jako zwycięzcy szermierze i pracownicy na niwie narodowej.

Po przemówieniu przewodniczącego, który wezwał zebranych do solidarnego poparcia kandydatów komitetów demokratycznych, zgromadzenie się zakończyło.

Zjazd nauczycieli szkół wyższych.

(Sprawozdanie „Nowej Reformy").

Lwów, 4 czerwca.

Z całego kraju zjechali się dziś członkowie Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych na doroczne obrady.

Rozpoczęły się one rano w auli uniwersytetu przy bardzo licznym udziale gości i członków. Przybyli między innymi: reprezentanci uniwersytetu rektor ks. dr Jaszowski, profesorowie Finkel, Kallenbach, Mańkowski i Zakrzewski, profesor politechniki Dziwiński, reprezentanci Rady szkolnej krajowej: prof. Ciesielski, Majchrowicz, Franke, Zaleski i Jahner, wiceprezydent miasta Epler i inni. — Wiceprezydent dr Dembowski i poseł dr Bandrowski usprawiedliwili swą nieobecność, życząc równocześnie pożytecznych wyników obrad.

Zjazd powitał rektor ks. Jaszowski, podnosząc łączność uniwersytetu z pracą nauczycieli szkół średnich. Gorąco też powitał uczestników zjazdu w imieniu miasta wiceprezydent Epler. Następnie przemówił przewodniczący Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych prof. dr Twardowski.

Na wstępie przemówienia zwrócił się mowca z gorącemi wyrazami hołdu i wdzięczności do wszechnicy lwowskiej, której w 250 rocznicę ufundowania jej przez króla Jana Kazimierza, życzył w imieniu nauczycielstwa polskiego, aby ten rok jubileuszowy rozpoczął erę jej jeszcze świetniejszego rozwoju. Następnie powitał mowca obecnych w auli gości, następnie członków Towarzystwa, przybyłych na zjazd, a szczególnie delegata najmłodszego Koła cieszyńsko-orłowskiego. (Oklaski).

Przystępując do omówienia działalności Towarzystwa na polu prac oświatowych, wyraził profesor Twardowski ubolewanie, że praca nauczycielstwa w Królestwie Polskiem jest tak mało znaną nauczycielstwu pod zaborem austryackim.

Na tem tle rozwinął mowca poglądy swoje na zadania szkoły narodowej polskiej. Szkoła nasza musi pamiętać, że nie może być jeszcze szkołą narodową, jeśli w stosunku do młodzieży polskiej będzie postępować analogicznie, jak szkoła francuska, angielska lub niemiecka. Stanie się ona polską szkołą dopiero wtedy, gdy uświadamiać będzie młodzież o tych zadaniach, których wymaga zupełnie odrębne nasze położenie narodowe.

Mowę przewodniczącego nagrodzono długotrwałemi, hucznemi oklaskami.

Przystąpiono do porządku obrad zjazdu.

Biblioteki naukowe.

Dr Mańkowski (w zastępstwie dr Nachera) referował wniosek w sprawie utworzenia bibliotek naukowych w większych miastach kraju, poza Krakowem i Lwowem. Referent zaznaczył, że praca naukowa w miastach naszych prowincyonalnych jest w obecnych warunkach niezmiernie trudna i na nieprzezwyciężone nieraz natrafia przeszkody.

Wyczekiwanie zaś całemi miesiącami na otrzymanie potrzebnych dzieł z biblioteki uniwersyteckiej i trudności w poszukiwaniu za niemi, zniechęcają nauczycieli do pracy i to jest powodem, dla którego tylu zastępców nauczycieli, przebywających na prowincyi, nie może złożyć egzaminu nauczycielskiego.

Referent zgłosił następujący wniosek: 1) Zjazd wyraża przekonanie, że należy założyć rządowe biblioteki naukowe w większych miastach kraju poza Krakowem i Lwowem.

2) Zjazd poleca zarządowi głównemu Towarzystwa, aby poczynił wszelkie starania, celem urzeczywistnienia tego postulatu.

Wywiązała się nad referatem powyższym krótka dyskusya. Przemawiali pp. Wojtanowicz z Jarosławia, Riss z Krakowa i dr Nittman, który projektował, aby, oprócz bibliotek naukowych, tworzyć muzea historyczno-naukowe.

Po przemówieniu referenta uchwalono wniosek zarządu i wniosek Koła krakowskiego.

Mundurki szkolne.

Dr Janelli referował sprawę mundurków szkolnych. W obszernem przemówieniu przedstawił referent historyę wprowadzenia mundurków szkolnych i w silnych argumentach wykazywał, że cel zamierzony przez inicyatorów i propagatorów tej myśli nie został osiągnięty, a nawet przyniósł wprost przeciwne rezultaty.

Referent przedłożył następującą rezolucyę:

„Zjazd członków Tow. naucz. szkół wyż. wyraża przekonanie, że należy mundurki szkolne usunąć.

„Zjazd poleca zarządowi głównemu, by poczynił w tym kierunku odpowiednie starania".

Następnie omawiał tę samą sprawę referent mniejszości dr Piasecki. Mowca zaznaczył, że dotychczasowe mundurki sprzeciwiają się najprymitywniejszym wymogom hygieny. Twórcy kroju mundurków chcieli je upodobnić do munduru wojskowego i w tem leży zło. Pozbawione one są swoistego wdzięku i zupełnie nie stosowne do pory roku. Brak mundurków byłby stanowczo w większości wypadków lepszy anizeli mundurki. Mowca wyraża zdanie, że powinna nastąpić reforma tych mundurków, której powinna dokonać komisya, złożona z hygienistów, pedagogów i artystów. Należałoby w stroju ucznia dać w zimie czapkę ciepłą, w lecie zaś lekkie okrycie, kołnierze wykładane, miękkie, bluzy wygodne, szerokie i takie spodnie z materyi porowatej, łatwej do przewiewu. Wywody swoje zakończył referent następującą rezolucyą:

1) Zjazd wyraża przekonanie, że mundurki szkolne należy zreformować ze szczególnem uwzględnieniem wymagań hygieny.

2) Zjazd poleca zarządowi głównemu, aby poczynił w tym kierunku odpowiednie starania.

Na tem przerwano obrady do popołudnia.

Obrady popołudniowe.

Na wstępie obrad przewodn. odczytał dwa telegramy z życzeniami od red. Konopińskiego z Krakowa i p. Okęckiego. P. Polak z Buczacza postawił wniosek, aby sprawę mundurków przekazać walnemu zgromadzeniu, a to dlatego, że w walnem zgromadzeniu biorą udział tylko delegaci kół, a w zjeździe może brać udział każdy członek Towarzystwa, zachodziłaby więc obawa, że Koło lwowskie zmajoryzuje resztę członków, biorących udział w obradach Zjazdu.

Przew. prof. Twardowski oświadczył, że statut dozwala na takie załatwienie sprawy, otwiera jednak dyskusyę nad referatem, a powyższy wniosek podda ewentualnie pod głosowanie.

W dyskusyi zabrał głos prof. Nittman. Mowca zaznacza, że mundurki szkolne wyodrębniają uczniów od reszty społeczeństwa. Ubrania ich powinny być jak najbardziej zbliżone krojem do zwyczajnego stroju, powszechnie używanego, z uwzględnieniem warunków hygienicznych.

W niezwykle ożywionej dyskusyi wzięli udział pp.: Nittmann, p. Dobrowolska, dr Ciesielski, prof. Raciborski, Mikusiński, Dubiel, Pochmarski, Odrzywolski. P. Gross, Piekarski i prof. dr Dembiński, poczem przystąpiono do głosowania.

Za zupełnem zniesieniem mundurków szkolnych oświadczyło się 37 głosów przeciw 59, wobec czego jednomyślnie uchwalono domagać się reformy mundurków.

Przyjęto dodatkowy wniosek dr Nittmana aby przy reformie strojów zbliżyć się do stroju cywilnego i starać się o ustawowy zakaz noszenia mundurków młodzieży szkolnej przez młodzież, nie uprawnioną do noszenia takich mundurków.

Reforma szkół realnych — wykształcenie kobiet.

Delegat krakowski p. Riss, przedłożył dwa wnioski nagłe. Przyjęto następujący:

„Zjazd delegatów wzywa Zarząd główny do poczynienia energicznych starań, celem przyspieszenia sankcyi cesarskiej dla ustawy krajowej o ośmioklasowych szkołach realnych, tak, aby mogła być wprowadzona w życie już z początkiem roku przyszłego".

Zarządowi głównemu przekazano drugi wniosek:

„Zjazd wyraża przekonanie, że jest obowiązkiem rządu zająć się średniem wykształceniem kobiet przez kreowanie państwowych żeńskich gimnazyów i szkół realnych i wzywa zarząd główny, by z pomocą posłów parlamentarnych poczynił kroki celem skłonienia rządu do założenia w najbliższej przyszłości przynajmniej dwóch gimnazyów żeńskich w Krakowie i we Lwowie, ewentualnie do wydatnego subwencyonowania już istniejących prywatnych gimnazyów żeńskich."

Na tem zakończono o godzinie 8 wieczór obrady Zjazdu, poczem udano się na bankiet do sal kasyna miejskiego, gdzie wygłoszono szereg mów i wznoszono toasty.

Walne zgromadzenie.

Drugi dzień obrad poświęcono walnemu zgromadzenie delegatów Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych. Jest to XXVII z rzędu zgromadzenie, a wzięło w niem udział około 100 delegatów wszystkich Kół.

Zgromadzenie zagaił prof. Twardowski. Podniósłszy rozwój Kół i wzrost członków podaje, że w roku sprawozdawczym zaszły zdarzenia ogólniejszej natury. W Paryżu odbył się kongres hygieny szkolnej, gdzie Towarzystwo uzyskało reprezentacyę w komisyi nauczania matematyki, a na kongresie pedagogicznym w Brukseli, dzięki rodaczce dr Jotejko, utworzony został osobny komitet polski. Ruch wydawniczy ożywił się znacznie, zaszedł jednakże wypadek, który wywołał conajmniej zdziwienie w łonie Towarzystwa, gdyż Rada szkolna krajowa udzieliła jednemu z podręczników, wydanych przez Towarzystwo aprobaty tylko na jeden rok. Fundusz im. A. Mickiewicza dzięki zapobiegliwości członka honorowego p. Czarneckiego, wzrósł do kwoty 40.000 koron.

Gimnazyum w Orłowej.

Na sekretarzy obrad powołał przewodniczący pp. Kocha, Wojkowskiego i Gładysza, poczem zabrał głos p. Schmidt, dyrektor gimnazyum w Cieszynie.

Mowca przedstawił smutne położenie uczniów gimnazyum w Orłowej. Gimnazyum to jest błogosławieństwem ludności polskiej na kresach, wynaradawianej przez Niemców i Czechów. Uczęszcza do niego 150 uczniów. Są dotąd dwie klasy. Pomimo 2 — 3 milowej odległości, uczęszczają uczniowie bardzo regularnie do szkoły i uczą się wzorowo. Gimnazyum rozwija się świetnie, dzięki energii dyrektora Jarosza i grona nauczycielskiego. Dotkliwie jednak daje się uczuwać brak przytułku dla dziatwy robotniczej, dla uczniów zdolnych a biednych, brak bursy, na którą ani Tow. szkoły ludowej, ani Macierz cieszyńska nie jest w możności udzielić znaczniejszego wsparcia. Jeden z obywateli wybudował gmach na bursę, obecnie należy starać się o nabycie tego gmachu. Mowca apeluje więc do całego społeczeństwa o pomoc materyalną, w pierwszym rzędzie zwraca się do nauczycielstwa z prośbą, aby poszczególne Koła przystępowały do Towarzystwa bursy w Orłowej w charakterze członków założycieli z wkładką 100 koron, rozłożoną na raty.

Mowę p. Schmidta przyjęto z wielkim aplauzem i zebrano natychmiast wśród zgromadzonych 126 koron.

Dyskusya — Rezolucye. — Wybory.

Przystąpiono do porządku dziennego. Na wniosek komisyi rewizyjnej uchwalono zarządowi absolutoryum z rachunków i podziękowanie za korzystną pracę.

Bardzo obszernie dyskutowano nad sprawozdaniem zarządu. Przemawiali pp. Kopia, dr Ciesielski, Malski, Dembski, Majchrowicz, Ater, Żebrowski, Arndt, Bienenstock, Mańkowski, Janelli, Kistryn, Nittman, Wierzbicki, Wasung, Odrzywolski, poczem dyskusyę przerwano do popołudnia.

Po południu, po wyborze komisyi skrutacyjnej, oświadczył przew. prof. Twardowski, że dalszego wyboru na prezesa Towarzystwa stanowczo nie przyjmie. Takie samo oświadczenie złożył w imieniu zastępcy przewodniczącego p. Schneidera. Nastąpiły wybory, poczem dyskutowano dalej nad sprawozdaniem. Przedtem jeszcze na wniosek p. Wierzbickiego z Tarnowa urządzono prof. Twardowskiemu owacyę i złożono mu podziękowanie za gorliwą kilkuletnią pracę dla rozwoju szkolnictwa i dobra nauczycielstwa.

Po wyczerpaniu dyskusyi nad sprawozdaniem przyjęto wnioski komisyi rewizyjnej w sprawie udzielenia zarządowi głównemu absolutoryum, w sprawie lokowania funduszu żelaznego Tow., przez zaciąganie zaliczek z funduszu żelaznego na administracyę wydawnictw z zastrzeżeniem, że z dniem 31 grudnia każdego roku stan funduszu żelaznego wynosić musi co najmniej 20.000 K, wreszcie uchwalono zarządowi głównemu, wydziałowi, biuru Tow. i prezesowi uznanie i podziękowanie za pracę około dobra i rozwoju Tow.

Następnie przyjęto sprawozdanie „Polskiego Muzeum szkolnego", prowadzonego przez prof. Łukasiewicza.

Przystąpiono do dyskusyi nad całym szeregiem wniosków. Wymieniamy ważniejsze, które zgromadzenie przyjęło.

Z referatu dra Janellego przyjęto wnioski zarządu głównego w sprawie tworzenia stałych posad nauczycielskich w szkołach średnich.

Dalej polecono zarządowi głównemu, aby zbierał skrzętnie daty statystyczne co do stanu moralności naszej młodzieży szkolnej, aby pedagogiczno-dydaktycznemi kwestyonaryuszami ożywił pracę naukowo-wychowawczą Kół i t. d. wreszcie, aby na przyszły zjazd, jako gości, zaprosił pedagogiczne ciała z Królestwa. Uchwalono także z całym naciskiem ponowić żądania zeszłorocznego zjazdu co do usunięcia nauki języka niemieckiego ze szkoły ludowej pospolitej.

Polecono zarządowi w odpowiedni sposób wziąć nauczycieli w obronę przed atakami prasy, która nieraz bez uzasadnionego powodu podkopuje powagę całego stanu nauczycielskiego.

Wreszcie polecono zarządowi głównemu wyjednanie legitymacyj kolejowych dla żon nauczycieli szkół średnich na wzór legitymacyj dla żon oficerów, wyjednanie w ministerstwie rozporządzenia, aby nauczycielom przysługiwało prawo odbycia w każdym roku jednej podróży w celach pedagogicznych i wogóle naukowych bezpłatnie na liniach kolejowych tak samo, jak urzędnikom kolejowym.

W dalszym ciągu ogłoszono następujący wynik wyborów:

Przewodniczący dr Józef Kallenbach, zastępca Jan Jędrzejowski.

Członkowie Zarządu głównego: (ze Lwowa): Bronisław Gebert, dr Tadeusz Godlewski, dr Wiktor Osiecki, dr Eugeniusz Piasecki, dr Jan Piątek, dr Kazimierz Twardowski, dr Konstanty Wojciechowski.

Zastępcy członków Zarządu głównego: (ze Lwowa): dr Adolf Bednarowski, Antoni Borzemski, Emil Petzold, Wojciech Smolicki, dr Franciszek Smolka, Jan Szczepański.

Członkowie komisyi rewizyjnej (ze Lwowa): Tadeusz Kistryn, Józef Nogaj, Emil Snopek, Józef Trojnar.

Zastępcy członków komisyi rewizyjnej (ze Lwowa) dr Beno Janowski, Salomon Mandel.

Okręgi wybrały członkami Zarządu głównego z poza Lwowa pp.: Władysława Wasunga i Franciszka Zycha; zastępcami: Stanisława Leonharda, Dubiela i Kopię; członkiem komisyi rewizyjnej z poza Lwowa: Wojkowskiego i Nittmana. W końcu przemawiali nowo wybrany prezes i zastępca i zastępca dziękując za wybór, oraz prof. Twardowski, który złożył „obrachunek sumienia" z sześcioletniej działalności, wymieniając wszystkich, którzy w tym czasie gorliwie dla Tow. pracowali.

Przyjęto wreszcie wniosek zarządu głównego co do wydania księgi pamiątkowej, celem uczczeniu pracy prof. Twardowskiego na stanowiska przewodniczącego.

Delegat stanisławowski zaprosił uczestników, aby przyszły zjazd odbyli w Stanisławowie.

Na tem zakończone dwudniowe obrady.

Kronika lotnicza.

(Dalsze szczegóły lotu do Rzymu z Paryża. — Zawistny los Garrosa. — Konferencya w Brukseli dla kartografii aeronautycznej. — Manewry floty i aeroplanów we Francyi.)

Lot z Paryża do Rzymu, który miał być tylko „raidem", lotem dystansowym, przybrał wszelkie cechy lotu wyścigowego, jakiego dotąd kronika awiatyczna nie zapisała. Od czasu, gdy po raz pierwszy aeroplan zdołał dostać się na drugą stronę kanału, nie panowało w Paryżu takie naprężenie, jak podczas lotu z Paryża do Rzymu. Przed gmachem dziennika paryskiego „Petit Journal", który urządził ów lot, stały bez przerwy tłumy publiczności i spoglądały ciekawie na mapę, na której małe aeroplany z nazwiskami lotników wykazywały chwilowy stan zawodów. Około godziny 4 m30 na czerwonym punkcie, przedstawiającym Rzym, pojawił się miniaturowy monoplan Beaumonta, to jest porucznika Conneau, z napisem: „Beaumont przybył o g. 4 m. do Rzymu".

Tłum przez długi czas wznosił okrzyki radości. Beaumont, który otrzymał pierwszą nagrodę za lot z Paryża do Nicei, otrzymał równie nagrodę pierwszą za lot z Nicei do Rzymu, razem 100 tys. fr.

Dzielny lotnik Garros, jedyny współzawodnik Beaumonta, jest stale przez los prześladowany. Zdawało się, że podczas lotu z Paryża do Madrytu zdobędzie nagrodę, tymczasem aeroplan jego został silnie uszkodzony już w pobliżu Madrytu, skutkiem czego Vedrines wyprzedził Garrosa i otrzymał 100 tys. franków.

Obecnie, gdy rozpoczął się lot z Paryża do Rzymu, przybył Garros pierwszy do Avignon, ale tam aeroplan jego doznał silnych uszkodzeń przy lądowaniu podczas bardzo silnego wiatru. Garros zabrał inny przyrząd i puścił się w dalszą drogę do Nicei, dokąd przybył o 50 minut później niż Beaumont i jako drugi zdobył nagrodę w sumie 20.000 franków. Zdawało się, że los przerzuci się na stronę Garrosa, gdy bowiem Beaumont obudził się nazajutrz rano, spostrzegł, że mechanik nie oczyścił motoru w aeroplanie. Beaumont po niedługim locie powrócił do Nicei, gdy Garros dumnie szybował w powietrzu, dążąc do Genuy, witany strzałami dział francuskich, a następnie włoskich okrętów wojennych.

Garros wzniósł się w Nicei w powietrze o g. 4 m. 55, około godziny 6 m. 30 widziano go w San Remo na wysokości 300 metrów, zaś o g. 6 m. 45 wylądował w aerodromie pod Genuą. Tłum publiczności powitał go owacyjnie, a Garros po wypoczynku udał się o g. 10 min. 49 w kierunku do Pizy. Równie i ta część lotu głównie nad morzem powiodła się bardzo dobrze. Już o g. 12 m. 45, mimo burzy i ulewy przybył Garros do San Rossore, gdzie go panie zasypały kwiatami. Chciał natychmiast udać się w dalszą drogę, ale zerwała się tak silna burza, iż niepodobna było startować. Ponieważ nadeszła równocześnie wiadomość, że Beaumont znajduje się jeszcze w Nicei, więc Garros postanowił dalszy lot rozpocząć nazajutrz.

To samo uczynił Beaumont, który po umieszczeniu w swoim aeroplanie nowego motoru systemu „Gnome" puścił się w Nicei o g. 3 m. 55 rano w dalszą drogę. Już o g. 5 m. 47 dostał się do Genuy, przelatując 110 kilometrów na godzinę. Tymczasem o g. 9 m. 41 przybył do Nicei jako trzeci lotnik Vidart. Obawiając się pościgu ze strony Beaumonta, udał się Garros o g. 3 m. 55 rano w podróż do Rzymu. Przelatując nad Livorno słyszał gromkie okrzyki powitalne ludności tamtejszej. Niestety lot jego miał skończyć się podobnie jak w Hiszpanii. Koło miejscowości Castagneto-Carducci, w odległości 60 kilometrów od Pizy, przestał nagle motor funkcyonować i Garros spadł na łan pszenicy. Przejeżdżający w pobliżu pociąg towarowy zatrzymał się na ten widok, a służba pociągu pospieszyła lotnikowi na pomoc.

Garros wyszedł cało z wypadku i powrócił czemprędzej do Pizy, gdzie otrzymał nowy aeroplan Blériota, na którym puścił się ponownie w drogę do Rzymu. Ale i tym razem nie miał zdobyć nagrody. O g. 8 m. 40 przybył Beaumont do Pizy, wylądowawszy przez pomyłkę na placu wyścigów, przystrojonym we flagi. Dowiedziawszy się o pomyłce, pojechał Beaumont automobilem do aerodromu w San Rossore, a następnie za pomocą aeroplanu dostał na przepisane pole startu. Mimo złych wiadomości meteorologicznych z Rzymu puścił się w podróż do upragnionego celu i uprzedził Garrosa, przybywszy do Rzymu. A jednak, aż do Castagneto-Carducci leciał Garros pierwszy, a nagrodę wydarły mu przeciwne losy.

Wśród tych doniosłych wypadków awiatycznych, odbyły się w zupełnej ciszości w dniach 26 i 27 maja w Brukseli obrady międzynarodowej komisyi dla ułożenia map lotniczych. Obradom przewodniczył ks. Roland Bonaparte, prezes towarzystwa „Fédération aéronautique internationale". Przybyli przedstawiciele Francyi, Niemiec, Austryi, Anglii i Belgii, zaś przedstawiciele Włoch, Norwegii tudzież Ameryki, usprawiedliwili swoją nieobecność listownie.

Komisya uchwaliła dla map aeronautycznych jednolitą skalę 1 : 200.000, pozostawiając poszczególnym państwom wolność wyboru innej skali dla celów specyalnych. Mapa ma składać się z poszczególnych kart o jednym stopniu szerokości i jednym stopniu długości. Na podstawie takiego podziału 24 kart mapy aeronautycznej wypadłoby na jedną kartę mapy, planowanej przez geografów w skali 1 : 1,000.000. Co do znaków aeronautycznych pozostawiono państwom wolność, polecając tylko czerwone krzyżyki dla oznaczenia przewodów elektrycznych. W sprawie sygnałów oryentacyjnych, któreby można umieszczać na ziemi i na budynkach, przedłożono 25 projektów. Komisya uchwaliła je zbadać, a następnie przystąpić do wyboru.

Obok obrad wygłoszono dwa odczyty. Kartograf dr Peucker z Wiednia mówił o rozwoju kartografii, zaś br. Alfons Berget, profesor Sorbony paryskiej, wygłosił odczyt o topografii i aeronautyce, posługując się obrazami świetlnymi. Prelegent przedstawił żądania aeronautów w odniesieniu do map, a z drugiej strony podniósł wpływ aeronautyki na rozwój kartografii. Profesor Berget na szeregu fotografij balonowych wykazał, że mogą one służyć do zdejmowania map. Ta metoda, zwana aerofotogrametryą, została zastosowana przez kapitana armii austryackiej T. Scheimpfluga w Wiedniu. Ma ona ogromną doniosłość w przyszłości. Dla przykładu wskazał profesor Berget, że w ten sposób możnaby zdjąć pomiary z Afryki, zamiast w ciągu 200 lat w ciągu 20, a zamiast kosztem 1 i pół miliarda franków, kosztem 20 do 30 milionów.

Tegoroczne manewry floty francuskiej odbędą się ze współudziałem aeroplanów. Na życzenie ministra marynarki Delcasségo generał Roques, inspektor generalny wojskowej awiatyki, wyśle do Tulonu cztery aeroplany, które będą na otwartem morzu pełnić służbę wywiadowczą. Oficer marynarki Conneau, który pod pseudonimem Beaumont brał udział w locie z Paryża do Rzymu, będzie kierować akcyą aeroplanów. Porucznik okrętowy Cayla udał się torpedowcem z Lorient do Quiberon i Belle Ile, ażeby na wybrzeżu bretońskiem wyszukać odpowiednie miejsce dla urządzenia wojskowej stacyi lotniczej.

Niniejszą kronikę uzupełniamy telegramami, otrzymanemi w ciągu dnia dzisiejszego. Zwracamy uwagę czytelników na telegram z Genuy, który, jak się zdaje, ma związek z lotami francuskich aeronautów z Paryżu do Rzymu.

(Tel „N. Reformy").

Genua, 6 czerwca.

Kapitan angielskiego parowca „Thompson" doniósł komitetowi lotu z Paryża do Rzymu, że na 42° 20' północnej szerokości, w oddaleniu około 50 mil od Marsylii, spostrzegł na morzu aeroplan, unoszony przez fale. Na aeroplanie nikogo nie było. Komitet obawia się, że prawdopodobnie jest to aeroplan uczestnika lotu Paryż-Rzym pilota Bathiata, o którym dotąd nie ma żadnych wiadomości. Władze francuskie wysłały pancernik, celem wyłowienia aeroplanu i przedsięwzięcia poszukiwań za Bathiatem.

Lot porucznika Biera.

Liberec, 6 czerwca.

Na tutejszym placu wyścigowym urządził w niedzielę porucznik armii austryackiej Bier popisowe loty na monoplanie austryackiego konstruktora Etricha. Nieprzejrzane tłumy ludności miejscowej i okolicznej zebrały się na placu wyścigowym. Przybyło także dużo osób z zagranicy. Około g. pół do 5 po południu rozpoczęły się loty. Po rozpędzie 100 metrów aeroplan wzniósł się w powietrze i porucznik Bier wykonał szereg udatnych manewrów. Następnie skierował się porucznik Bier ku miejscowości Habendorf i dotarł aż do Langenbruck, skąd powrócił na tor wyścigowy i wylądował o g. 5 m. Publiczność urządziła lotnikowi owacyę, a młodzież obnosiła go na ramionach. Podczas lotu za miasto porucznik wzniósł się na 500 metrów ponad górę Jeschken, mającą 1.010 metrów wysokości. Wkrótce po wylądowaniu lotnika zerwała się burza i rozprószyła publiczność.

Z ruchu wyborczego.

Kraków, 6 czerwca.

Stronnictwo narodowo-demokratyczne ograbiło już raz dra Adama Doboszyńskiego z mandatu poselskiego w sposób podstępny i wprost niegodziwy. Jak wiadomo, przy ostatnich wyborach uzupełniających z okręgu Sambor-Gródek kandydował dr Adam Doboszyński i stanął do wyborów ściślejszych z hr. Skarbkiem, kandydatem narodowo-demokratycznym. Ponieważ przy pierwszych wyborach szanse dra Doboszyńskiego, zarówno w usposobieniu ludności, jak w wyniku cyfrowym, okazały stanowczą przewagę, zapewnił hr. Skarbek dra Doboszyńskiego, że do wyborów ściślejszych nie stanie. Wobec tego dr Doboszyński nie czynił w pierwszych dniach żadnych starań, aby mandat pozyskać. Z tego skorzystał zarząd wszechpolskiego stronnictwa i rzucił się gwałtownie do akcyi wyborczej. P. Grabski nie przebierał w żadnych środkach, między innemi przedstawiając dra Doboszyńskiego jako wroga religii katolickiej... Podburzano najniższe instynkty wyborców, skorumpowano ich i zdemoralizowano, i dzięki temu wydarto drowi Doboszyńskiemu mandat, który on już za swój miał prawo uważać.

Obecnie chcą powtórzyć Wszechpolacy swoją łupieżczą wyprawę po mandat dra Adama Doboszyńskiego na terenie krakowskim. Wystarcza im stosunek tego kandydata do „Nowej Reformy" — która jest wieczystą przeszkodą do zrealizowania wszechpolskich marzeń o niepodzielnem zawładnięciu opinią publiczną w kraju. — Więc stronnictwo, rzekomo hypernarodowe, które, przy poprzednich wyborach, dzięki swej brutalności wyborczej, pozwoliło socyalistom zabrać trzy mandaty z miasta Lwowa i obecnie do powtórnego zdobycia tego „narodowego" sukcesu wytrwale dąży, — nie waha się podjęcia intryganckiej roboty, aby tylko rozbić demokracyę w Krakowie przy wyborach z dzielnicy Nowy świat, wcale nie licząc się z motywem narodowym, że ułatwia przez to zdobycie mandatu przez socyalistę dra Marka, i uszczuplenie stanu posiadania Koła polskiego.

Ta łupieżcza wyprawa organu wszechpolskiego na teren krakowski, pokrywana kandydaturą p. Sikorskiego, powinna obudzić czujność wyborców i wywołać opór przeciw tej niecnej robocie.

Wychodzący w Krakowie od jakiegoś czasu „Goniec poniedziałkowy" uchodzi w Krakowie za organ konserwatywnej partyi żydowskiej.

Organ ten — nie mogący się pogodzić z kandydaturą dra Grossa z Kaźmierza, szuka pomsty na stronnictwie demokratycznem i atakuje kandydaturę dra Doboszyńskiego, zarzucając mu... „ukryty antisemityzm".

Przed rzucaniem tych haseł w masy wyborców ostrzedz musimy inspiratorów „Gońca" przedewszystkiem w ich własnym interesie. Nigdy żydzi na takiej robocie dobrze nie wyszli. To się mści. Niech zwolennicy tego organu ze sfer żydowskich dobrze się zastanowią, dokąd zaprowadzić ich może lekkomyślnie podjęta przez nich akcya polityczna. Już Bismark powiedział, że najgorszą polityką, jest polityka dąsów.

Kandydaci frondy ludowej.

„Gazeta Ludowa", organ frondy stronnictwa ludowego ogłasza spis swoich kandydatów:

1) Babicz Jan, rolnik z Niedźwiady na okręg Ropczyce-Pilzno.

2) Dąbski Jan, redaktor ze Lwowa, na okręg Lwów-Gródek-Szczerzec.

3) Jampolski Kazimierz, poseł na Sejm, na okręg Jarosław-Cieszanów.

4) Myjak Wincenty, poseł na Sejm, na okręg Nowy Sącz-Grybów.

5) Sobek Jan, rolnik z Handzlówki na okręg Łańcut-Przeworsk.

Z okręgu Nr 30

Od dr Steinhausa z Jasła otrzymujemy obszerne pismo w sprawie jego kandydatury. Jak wiadomo, prof. Starzyński ogłosił wkrótce po rozwiązaniu parlamentu, że o mandat więcej ubiegać się nie będzie, wobec czego dr Steinhaus rozpoczął akcyę wyborczą za sobą w dawnym okręgu prof. Starzyńskiego, t. j. w miejskim Nr 30 (Żółkiew, Rawa ruska i t. d.) Stronnictwo prawicy narodowej kandydaturę tę zatwierdziło, Rada narodowa jednak poleciła kandydaturę prof. Starzyńskiego, który w międzyczasie zdecydował się kandydować. Otóż dr Steinhaus stwierdza, że Rada Narodowa poleciła kandydaturę, nie zatwierdzoną przez komitety lokalne i to na okręg, który wcale nie jest narodowo zagrożony (jest tam 64 procent żydów, 19 procent Polaków, 17 procent Rusinów). Wobec tego dr Steinhaus w liście do nas nadesłanym oświadcza, że wystąpił ze stronnictwa prawicy narodowej i kandydować będzie na własną rękę przeciw prof. Starzyńskiemu.

(Kor. „N. Reformy").

Sambor 6 czerwca.

Polskie stronnictwo demokratyczne, mające tutaj licznych członków jakoteż zwolenników postanowiło

na okręg miejski Sambor-Gródek kandydaturę sekretarza lwowskiej Izby handlowo-przemysłowej dr Stesłowicza, kierując się przekonaniem, w Kole polskiem potrzeba ludzi fachowej wiedzy i szerszych poglądów, nie zaś samych dyletantów lub też ludzi dobrych jedynie chęci.

Zgromadzenie przedwyborcze celem wysłuchania poglądów tego kandydata, zwołało Polskie stronnictwo demokratyczne wspólnie z burmistrzem tutejszym dr Steuermannem na niedzielę, dn. 4 b. m. na godz. 4 popołudniu do sali „Sokoła". Z góry było przewidziane, że endecy wiec ten rozbiją i tak się istotnie stało.

Endecy stawili się w komplecie, uzbrojeni w pałki gwizdki i piszczałki i wzniecili piekielny hałas, żądając powołania na przewodniczącego zgromadzenia kapelmistrza kierującego tą piękną orkiestrą, rządz. skarbowego Niezabitowskiego. Gdy to się nie stało, a zgromadzenie olbrzymią większością wybrało przewodniczącym burmistrza dr Steuermanna, orkiestra endecka wszczęła taką muzykę, że przewodniczący musiał zgromadzenie rozwiązać.

Było to zupełnie nie po myśli endeków, którzy pragnęli wiec opanować i odbyć zgromadzenie własne, na rzecz swojego kandydata. Sztuka się jednak nie powiodła, albowiem wobec puszczonych w ruch przez endeków „chłopskich paragrafów", zawezwano policyę i zgromadzenie, które grzecznie, ale stanowczo endeków wyprosiły z sali „Sokoła".

Tymczasem pospiesznie wydrukowano zaproszenia i na godzinę 6 wieczór zwołano do sali hotelu narodowego zgromadzenie za zaproszeniami, gdzie spokojnie wobec może około sześćdziesięciu obywateli, dr Stesłowicz wygłosił swoje credo polityczne i wypowiedział zapatrywania swoje na zadania najbliższe Koła polskiego.

Rzeczowy program ekonomiczny mowcy, zupełnie realnie streszczający postulaty kraju wobec państwa, domagający się pomiędzy innemi, stanowczego żądania przeprowadzenia ustawy kanałowej oraz opierający się na potrzebie jak najbardziej solidarnego Koła polskiego, zyskał sobie powszechny aplauz zgromadzonych i uznanie.

Po przemówieniu delegata zarządu Polskiego stronnictwa demokratycznego, dra Dwernickiego ze Lwowa, jednogłośnie kandydaturę dra Stesłowicza z okręgu miejskiego Sambor-Gródek uchwalono.

Siersza, 5 czerwca.

Na rzecz kandydatury p. Zarańskiego odbył się dnia 2 b. m. wiec w Młoszowej, na którym zgromadzili się tłumnie wyborcy z Młoszowej oraz okolicznych wsi z Dulowej i Karniowic. Po otwarciu wiecu przez p. Bartosika, wójta z Młoszowej, zabrał głos p. B., który przedstawiając program p. Zarańskiego podkreślił okoliczność, że p. Zarański przyjął do swego programu najbardziej piekące sprawy robotnicze np. reorganizacye kas brackich, wywalczenie wyższych, niż dotychczas prowizyi na wypadek niezdolności do pracy; dalej podniół, że i sprawy rolnictwa nie są mu obce, czego dowodem jest między innemi uzyskanie od rządu dla kraju soli potasowych, z których się będzie wyrabiać nawozy sztuczne. Następnie przemawiali p. Z., a także p. S., członek partyi robotniczej z Jawoczna, którzy również wymownie poparli kandydaturę p. Zarańskiego. Wszyscy zgromadzeni, poważni włościanie i robotnicy tutejsi, zajęli stanowisko nadzwyczaj sympatyzujące z kandydaturą p. Zarańskiego.

Ze sportu.

(Deutscher „Fussball Club" — „Cracovia").

5:0 — 7:2 = 12:2

„Deutscher Fussball Club" z Pragi cieszy się zasłużenie opinią jednej z lepszych drużyn na kontynencie, a najlepszych w Austryi. To też, pomimo konkurencyi, jaką tworzyły w oba dni dla zawodów tradycyjne wycieczki na Bielany, publiczność na oba matche stawiła się w bardzo znacznej stosunkowo ilości.

Pierwszy dzień zawodów był dla „Cracovii" gorszy od następnego. Nie rozwinęła ona wcale gry szeroko, napad zgoła nie dopisywał, a choć z początku stawiała ona przeciwnikowi przez długi czas skuteczny opór, to jednak następnie zapisać musiała aż cztery przegrane bramki, a z jedną po pauzie razem pięć, podczas gdy wygranej ani jednej. Klęska więc była zupełna, a tryumf „Deutscher F. C." bardzo wielki, zwłaszcza, że zwyciężał on przez cały czas „Cracovię" nietylko rezultatami, ale i formą. Ostateczny wynik niedzielnych zawodów opiewał 5:0 na korzyść „D. F. C."

Zawody poniedziałkowe rozpoczęły się pod złemi dla „Cracovii" auspicyami, zaraz bowiem w 8 minut po rozpoczęciu gry, przeciwnik zrobił jej jedną bramkę. Potem jednak rozwinęła ona energiczną obronę, tak że do pauzy stosunek pozostał 1:0, co napełniło graczy jej pewną otuchą, a Niemców cokolwiek podrażniło. To podrażnienie drużyny „D. F. C." wzrosło jeszcze, gdy wkrótce po pauzie „Cracovia" zdobyła na niej z corneru jedną bramkę. Przypuszczają oni jeden po drugim gwałtowne ataki do bramki „Cracovii" i w krótkim czasie robią jeden po drugim trzy goale. Jednak rezultat ten osiągają nie zupełnie „fair", podrażnienie gości bowiem znajduje wyraz także w bardzo „figlarnej" ich grze, polegającej na tem, że gracz praskiej drużyny, popełniwszy nieprawidłowość przez użycie np. ręki, gra „jakgdyby nigdy nic" dalej; „figlarność" tę sędzia bardzo często karcić musi wolnymi rzutami.

„Cracovia" tymczasem nabiera coraz więcej werwy, coraz częstsze przypuszcza bardzo ładnie kombinowane ataki do bramki gości, których „figlarność" w miarę tego wzrasta, aż wreszcie dochodzi szczytu w epizodzie, kiedy jeden z graczy „Cracovii" wyprzedziwszy z piłką obronę przeciwników „spurtował" nader szybko i pewnie tuż, tuż przed bramkę przeciwnika, a dopędzający go gracz niemiecki, nie mogąc inaczej zapobiedz prawie pewnemu goalowi, podstawił mu nogę. Sędzia zaopiniował rzut karny, z którego też „Cracovia" zdobyła drugą bramkę.

Tym epizodem zamknął się poniedziałkowy match, którego wynik ostateczny wyraża się stosunkiem 7:2 na korzyść „Deutscher Fussball Clubu".

Sędziował wzorowo — nadzwyczaj energicznie, przytomnie i możliwie bezstronnie p. Komar z Wiednia.

Kronika.

Kraków, 6 czerwca.

Z dni świątecznych. Mężczyźni, zwłaszcza nieżonaci, spędzili w sposób arcyprzyjemny obydwa dnie świąteczne, nie domyślając się nawet, a zresztą nie próbując nawet żadnego domyślania, komu zawdzięczają wszelakie przyjemności. — Otóż przedewszystkiem zasłużyły się niebiosa, które na czas świąteczny obdarzyły nas wspaniałą pogodą. W niedzielę po południu „kropiło" wprawdzie nieco, a wczoraj o godz. 3 po południu spadł ulewny deszcz, który jednakże ustał szybko, nie popsuwszy ani terenu zabaw, ani humoru uczestników zabawy — o tem więc wspominamy tylko dla dokładności kronikarskiej. Niemniej zasłużyły się panie domów, które w piątek i sobotę piekły cielęcinę, kurczęta i ciasta, chowając je na wycieczki świąteczne.

Już w sobotę wieczorem rozpoczął się wielki „egzodus" z murów Krakowa. Bardzo wiele osób podążyło na czas świąt do Zakopanego, które ze wzrastającą siłą pociąga do siebie nawet najobojętniejszych i największych domatorów. W niedzielę i poniedziałek powstały prawdziwe gminoruchy. — Krakowianie opuścili mury ulubionego miasta i rozjeżdżali się pociągami, automobilami, furkami na wszystkie strony. Krzeszowice, Tenczynek, Czerna roiły się od Krakowian. Browar w Tenczynku wybudował nowy budynek restauracyjny i uporządkował ogród, gdzie wycieczkowcy mogą wypocząć i posilić się. Ku Swoszowicom równie dążyły tłumy publiczności. Naturalnie Skały Panieńskie i Bielany przepełnione były rozbawioną publicznością. — Opustoszały kawiarnie krakowskie, nawet obydwa parki nie miały tylu jak zwykle gości. Mimo to wozy tramwajowe podwójne były przepełnione.

Jazda parowcami Wisłą na Bielany była miłą niespodzianką dla tych, którzy poraz pierwszy nieraz znaleźli się na pokładzie okrętu. Jazda bardzo miła, zwłaszcza w dół rzeki. Od mostu zwierzynieckiego woził na Bielany automobil amatorów jazdy samochodowej. Niestety było bardzo wielu amatorów, którzy godzinami czekali na swoją kolej i nie mogli się do niego docisnąć. Gdyby w czasie świąt kursowało pięć automobilowych omnibusów, jeszczeby nie brakło im pasażerów. Ale i ten jeden automobil sprawił, że furki staniały. Bez targu po 40 halerzy (2 „szuby" mówiąc po krakowsku) od osoby woziły furki wycieczkowców na Bielany. Zaludnione zwykle Błonia przez obydwa dni o wiele mniej miały publiczności, niżeli zwykle. Ale starczyło jej, ażeby zapełnić mleczarnię i zatrudnić wszystkie huśtawki amerykańskie.

Przeróżne zawody sportowe, zwłaszcza footballowe odbyły się wedle programu. O tych rzeczach podajemy osobne sprawozdania.

Dzień kwiatów. Połączyć zabawę z praktyczną a szlachetną stroną dobrych uczynków, to przedmiot wysiłków na koncepta i pomysły. Dzień kwiatów, który takie znakomite wyniki pieniężne dał w wielkich miastach, jest pomysłem wybornym jedynie z tego względu, że chroni od natrętności i żenady, a co główne, równa ubogich i zamożnych, sprowadzając jednorazowy datek do minimalnej wysokości. Kto w ten dzień pozwoli sobie przypiąć kwiatek, jako odznakę za opłatą, co najwyżej 10 halerzy, jest wolnym od wszelkich zobowiązań, chyba gdyby nieprzymuszony, chciał dobrowolnie nałożyć na siebie podatek w imię szlachetnego celu. Liczne bardzo grono pań i panów, wszelkich stanów i wyznań, postanowiło za inicyatywą PP. Ekonomek, urządzić w dniu 14 czerwca b. r. taki „dzień kwiatów" na dochód ambulatoryum i szpitalika dla ubogich chorych wszelkich wyznań, a po części na ochronkę dla dzieci w Dębnikach. Znakomita działalność PP. Ekonomek w ambulatoryum dla ubogich aż nadto jest znaną i cenioną, ale też i potrzeby wzrastają w miarę zaufania do tegoż ambulatoryum, a tem samem wielkiego wzrostu liczby chorych.

Komitet, urządzający „dzień kwiatów", podzielił miasto na dzielnice, a uproszone panie i panowie obchodzić będą w dniu 14 czerwca ulice i uliczki z kwiatami i puszkami. Komitet przyszedł po namyśle do przekonania, że kwiatki nie mogą być naturalne, ale sztuczne, albowiem wobec niemożliwości przygotowania kilkudziesięciu sztuk jednego gatunku naturalnego kwiatka, wobec nietrwałości tegoż w dniu letnim, kwiat sztuczny, jako odznaka na ten dzień, jest daleko praktyczniejszym. Firmy wyłącznie krajowe, które dostarczenia kwiatów się podjęły, zawarły już z komitetem umowę. Poza kwiatami sztucznemi będą również sprzedawane kwiaty naturalne. Gdzie i jak, to pozostaje na razie tajemnicą komitetu — tak, jak i różne inne niespodzianki dla publiczności. Komitet najusilniej uprasza panie krakowskie, aby zechciały poprzeć piękny cel, pomagając w sprzedaży kwiatów, a to mianowicie zgłaszając się do komitetów poszczególnych dzielnic. Adres oraz godziny urzędowania tychże komitetów podane będą w najbliższych dniach.

Poświęcenie krzyża grunwaldzkiego, wzniesionego staraniem IX Koła T. S. L. imienia Królowej Jadwigi na Skale Kmity w Zabierzowie, odbędzie się w niedzielę 11 czerwca o godzinie 4 po południu.

Zeszłego roku rozpoczęta praca przez komitet w Zabierzowie zawiązany, nie doszła do skutku; obecnie zarząd IX Koła ujął rzecz tę w swoje ręce i przy pomocy komitetu nowozorganizowanego do końca doprowadził. Będzie to uroczystość wspaniała i narodowa, utrwalająca wspomienie wiekopomnego dnia zwycięstwa. Wydział Koła uprasza rodaków do licznego udziału w tej uroczystości i ufa, iż wszystkie stowarzyszenia zechcą wysłać delegacye. Bliższe szczegóły doniosą afisze. Stowarzyszenia i instytucye, które zechcą wziąć udział w pochodzie z dworca w Zabierzowie, raczą zgłosić uczestnictwo pisemnie na ręce p. Stróżyńskiego (ulica Karmelicka).

Z opery i operetki lwowskiej. Po sobotniem inauguracyjnem przedstawieniu „Halki", w którem sympatyczna drużyna lwowska tak korzystnie przedstawiła swe siły publiczności krakowskiej, nawiązując węzeł sympatyi zadzierzgnięty od szeregu lat stałej gościny swej w letnim sezonie w Krakowie, na drugie przedstawienie wybrano cieszącą się niesłabnącem powodzeniem „Carmen".

Przedstawienie to mogło zarówno pod względem obsady partyj solowych, jak i w kierunku ansamblowym zadowolić nawet wygórowane wymagania. P. Jadwiga Lachowska w partyi Carmeny stoi zupełnie na wysokości zadanie, dając kreacyę pod względem gry scenicznej, jak i wokalnego traktowania, pierwszorzędną. Doskonała Michaelą była p. M. Lewicka. W partyach męskich oparciem dla zespołu byli pp. Łowczyński, wyborny José, i p. Okoński, pełen wytwornego wdzięku Escamillo.

Odkładając obszerniejsze uwagi o przedstawieniu „Strasznego dworu" i „Pięknej Heleny" do rannego numeru, notujemy na razie, że zespół operetkowy dopiero we wczorajszem wznowieniu „Manewrów jesiennych" Kalmana, znalazł pole do przedstawienia się w pełni sił i zasobów. Pod dzielną i sprężystą batutą p. Słomkowskiego, zespół operetkowy, chóry i orkiestra podtrzymują doskonale zgraną całość i akcyę sił solowych. Panie Miłowska i Blumentalówna, pp. Zaremba i Kalinowski zbierali rzęsiste oklaski za pełną werwy grę i śpiew. Z artystycznego poziomu całości wyłamywał się jedynie p. Solnicki, grający kadeta Wallersteina, z szarżą, bardzo niesmaczną. P. Solnicki nie ma poczucia miary artystycznej w komizmie, a ozdabiając rolę własnemi bezsensownemi dodatkami i niesmaczną grą, obniża poziom całości. Pożyteczny ten aktor powinien zrozumieć, że Kraków ma inne wymagania, aniżeli publiczność lwowska z galeryi, i raz na zawsze zniwelować swą grę do równego poziomu z otoczeniem. Mamy nadzieję, że uwagi te trafią pod właściwy adres. *wp.*

Przybycie statku z Warszawy. Dziś przed południem przybył do Krakowa statek z Warszawy „Wawel", na którym mieści się wystawa prób i wzorów wyrobów przemysłowych w Królestwie Polskiem. Statek zawinął obok placu Groble, gdzie też będzie można zwiedzać wystawę. „Wawel" jest cały udekorowany flagami o barwach narodowych; przy wejściu widnieje wielki napis na białem polu czerwonemi literami: „Wystawa prób i wzorów".

Z Izby adwokackiej. Doroczne zgromadzenie Izby adwokackiej odbędzie się w sobotę dnia 17 bm. w sali obrad Rady miejskiej.

Z Towarzystwa lekarskiego. Posiedzenie naukowe odbędzie się we środę 7 czerwca o godz. 6 wieczór w Domu lekarskim. Na porządku dziennym: Dr Radliński: 1) Przedstawienie chorych z kliniki chirurgicznej; 2) Dr Kostrzewski: Odczyn Freund-Kaminera (Serodyagnostyka raka); 3) Dr Weber: Dziegieć z węgla kamiennego w leczeniu chorób skórnych.

Z uniwersytetu. P. Jerzy Bujalski, rodem z Płocka, i Zygmunt Klukowski z Odessy, otrzymali w uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktorów wszechnauk lekarskich.

Czyszczenie wodociągu. Od dnia 7 do 13 bm. włącznie w godzinach od 3 do 6 po południu dokonane będzie przepłukanie rurociągów miejskich kolejno w poszczególnych dzielnicach w następującym porządku:

We środę 7 bm. w części miasta między ulicami Zwierzyniecką, Wiślną i Rynkiem do ulicy Szewskiej, Szewską, Karmelicką do wału kolei obwodowej, wzdłuż wału kolei do ulicy Karmelickiej i ul. Karmelicką do plantacyi.

W piątek 9 bm. między ul. Basztową od ulicy Krowoderskiej do Lubicz, ul. Pawią, Szlak, Helzlów do wału kolejowego na końcu ulicy Długiej, skąd wzdłuż wału do ul. Krowoderskiej a Krowoderską do Basztowej.

W sobotę 10 bm. w śródmieściu ograniczonem plantacyami, z wyłączeniem części przepłukanej między ulicą Szewską, Rynkiem, Wiślną i plantacyami.

W poniedziałek 12 bm. w pozostałej części miasta między ul. Kolejową, Lubicz, Bosacka, Lubomirskich do granicy miasta a z drugiej strony od ul. Kolejowej - wzdłuż ulicy Wielopole do Grzegórzek.

We wtorek 13 bm. w pozostałej części miasta tj. w dzielnicy Wawel, w części dzielnicy III między ul. Zwierzyniecką a Wisłą, w części dzielnicy IV między ul. Wielopole, św. Gertrudy, św. Sebastyana i Dietlowską oraz w całej dzielnicy VII i VIII.

Czyszczenie to spowoduje chwilowe zmącenie wody, które ustąpi po przepłukaniu rurociągów poszczególnych w wyżej podanych częściach miasta. Dla powstrzymania dopływu zmąconej wody do urządzeń wodociągowych można przez czas płukania w odnośnej części miasta zamknąć dopływy wody do realności za pomocą głównego wentyla, umieszczonego w instalacyi wodociągowej w piwnicy lub w suterynie realności.

Z sali sądowej. (O obrazę czci). Dzisiaj przed południem rozpoczęła się rozprawa przed tutejszą ławą przysięgłych przeciwko redaktorowi „Krajowego Kolejarza" p. Wiktorowi Etgensowi, oskarżonemu o to, że w jednym z listopadowych numerów obraził podurzędnika kolei Karola Bebaka, wskutek czego tenże wniósł skargę. Rozprawie przewodniczył radca sądu p. Obtułowicz, oskarżał dr Marek, bronił dr Danielak. Rozprawę odroczono, ponieważ oskarżony na rozprawie się nie stawił. Ponieważ strony mają się pogodzić same pozasądownie, dlatego do rozprawy już nie przyjdzie.

Powitanie śpiewaka w Krakowie. Wczoraj włamano się do mieszkania artysty opery lwowskiej Władysława Paszkowskiego i skradziono wiele przedmiotów, zwłaszcza z garderoby. Policya aresztowała sprawców tej kradzieży. Są nimi 17-letni terminator malarski Ludwik Grzybowski i 18-letni Zenon Czarnochowski.

Zamach samobójczy. W niedzielę po południu wskoczył do Wisły na Dajworze w zamiarze samobójczym 30-letni robotnik Jan Gwiazdowski. — Tonącego dostrzegli liczni przechodnie i wydobyli z wody, poczem powierzono desperata opiece pogotowia ratunkowego.

Napad i rabunek. Wczoraj po południu napadli niewyśledzeni dotychczas sprawcy na przechodzącego ulicą Mickiewicza 38-letniego Ilkę Berdaha i po ogłuszeniu go uderzeniem laski, wyrwali z kieszeni pugilares z kwotą 36 koron. Pobitego opatrzyło pogotowie ratunkowe.

Ze świątecznych wybryków. W niedzielę przed południem zbijał 60-letni stróż Władysław Fornalik deski przy ogrodzeniu boiska złotowego. W robocie przeszkadzały mu ustawicznie bandy andrusów, którzy drażnili go przeróżnemi wyzwiskami. Zniecierpliwiony Fornalik rzucił najpierw za nimi laską, co jeszcze więcej rozzuchwaliło niedorostków. — Wówczas doprowadzony do pasyi, rzucił Fornalik siekierą za 15-letnim Władysławem Morkowskim tak fatalnie, że przeciął mu nogę poniżej kostki. Rannego opatrzyło pogotowie ratunkowe.

Skutki nieostrożnej jazdy. Wczoraj po południu przechodziła ul. Miodową niejaka Fremda Neuman z 2-letnim dzieckiem na ramieniu. W chwili gdy znalazła się na rogu ul. Miodowej i Bożego Ciała wpadł na nią nagle dorożkarz z Podgórza nazwiskiem Nowak, przewrócił ją i dość ciężko potłukł. Dziecko wypadło z rąk matki na bruk ulicy i doznało również ciężkich obrażeń. W wypadku interweniowało pogotowie ratunkowe.

Atak apopleksyi. W sobotę w nocy uległ w pobliżu kawiarni Bisanza atakowi apoplektycznemu 70-letni ks. kanonik Duszyński. Pogotowie ratunkowe po przyprowadzeniu chorego do przytomności, odwiozło go do klasztoru OO. Karmelitów.

Przytrzymanie kieszonkowca. W kościele maryackim przytrzymano 46 letniego szewca Izydora Prokopnia, który korzystając z natłoku, starał się obłowić pugilaresami pobożnych.

Nowy Sącz, 7 maja. (Okradzenie kościoła). — W Zielone Święta zakradło się dwóch, czy trzech złoczyńców do kościoła farnego i obrabowali tam znajdujące się puszki. Złodzieje prawdopodobnie uciekli oknem, które znaleziono otwarte. Niewiadomo z jakiego powodu czekał do rana Iwan Wroźny, który korzystając z otwarcia kościoła, chciał się cichaczem wymknąć ze świątyni. Uciekającego zauważył kościelny, puścił się za nim w pościg i przy pomocy policyanta patrolującego w rynku, przyłapał. Znaleziono przy nim 11 koron 19 hal. z rozbitej puszki. Wroźny pochodzi z Lublina i liczy 24 lat. Drugi wspólnik jego ma się nazywać „Jasiek". Obydwaj przyszli z Limanowy.

Ze świata.

Prześladowanie prasy polskiej. W ostatnich dniach władze polityczne w Warszawie rozpoczęły gwałtowną nagonkę na prasę polską. Oprócz wyszczególnionych wczoraj kar, które nie oszczędziły „Kuryera Warszawskiego", skazano wczoraj w dalszym ciągu redaktora „Kuryera polskiego" na 100 rubli kary; redakcyę „Posiewu" na 500 rubli; redaktora „Głosu wiary" na 300 rubli kary lub 3 miesiące aresztu i redaktora wychodzącej we Włocławku „Kroniki dyecezyi kujawsko-kaliskiej" na 100 rubli kary.

Rozstrzygnięcie konkursu. Z Warszawy donoszą: Rozstrzygnięto konkurs na projekt polichromii prezbyteryum kościoła P. Maryi w Warszawie. Pierwszą nagrodę otrzymał p. Edward Trojanowski z Warszawy, drugą p. Franciszek Bruzdowicz z Krakowa.

Krwawy dramat w Lublinie. Niezwykle wstrząsającej zbrodni dopuścił się w dniu 1 b. m. we wsi Stary Gaj pod Lublinem, sekretarz szkoły handlowej Mikołaj Szczerbina. Dwoma wystrzałami z rewolweru poranił on śmiertelnie córkę dyrektora tejże szkoły Chwedkiewicza. — Pod kładem zbrodni były zajścia miłosne.

Stan Chwedkiewiczówney jest bardzo groźny. — Za zbiegłym sprawcą rozesłano do lasu zemborzyckiego kilkudziesięciu strażników, którzy go szukali przez dwa dni. Tymczasem Szczerbina ułatwił sam pracę policyi, gdyż w dniu 3 b. m. o godz. 4 rano przyszedł do włościanina wsi Wrotków w przemoczonem ubraniu i z raną na szyi, zadaną, jak się zdaje, scyzorykiem, którym widocznie usiłował poderznąć sobie gardło, i prosił go o odwiezienie go do Lublina i oddanie w ręce władz policyjnych. Włościanin przywiózł Szczerbinę do Lublina. Zarówno Chwedkiewiczówna, jak Szczerbina, odmawiają wyjaśnienia przyczyny strzałów. Szczerbina wyraził żal, że do wykonania zamachu wybrał rewolwer lichego gatunku.

Katastrofa podczas wyścigów kolarskich. Telegram z Berlina donosi: Na kolarskim torze wyścigowym w Zehlendorf wydarzyła się znaczna katastrofa. Podczas wyścigu o wielką nagrodę, gdy najlepsi cykliści przebyli już około 10 kolometrów, niemiecki mistrz światowy Theile chciał wyprzedzić mistrza francuskiego Micquela, swojego najgroźniejszego współzawodnika. Theile zaczął pędzić z szybkością 110 do 120 kilometrów na godzinę. Przed nim jechał na motocyklu jego „krokowiec". Na skręcie Theile uderzył z wielką siłą o motocykl i wyleciał z siodła. W tej chwili nadjechał Micqel, który nie mógł już ani powstrzymać swojej maszyny, ani wyminąć Theilego i przejechał po jego piersiach. Skutek był straszny. Theile ze zgniecioną zupełnie klatką piersiową został wyniesiony z toru wyścigowego. Mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej Theile w pół godziny później wyzionął ducha. Micquel równie upadł i złamał rękę. Wyścigi skutkiem katastrofy natychmiast przerwano.

Samobójstwo żołnierza. W Poczdamie odebrał sobie życie ułan Michaelis z 4 pułku ułanów gwardyjskich. Powodem samobójstwa było odmówienie urlopu na Zielone świątki.

Zabicie bandyty. Z Saloniki telegrafują: Niebezpieczny przywódca bandy bułgarskiej, Bracze, został w klasztorze w Zordże otoczony i zabity. Towarzysze jego zbiegli.

Zmarli.

Walenty Rzepiński w 90 roku życia umarł w Nowym Sączu. Zmarły był ojcem dyrektora gimnazyum tamtejszego.

Zygmunt Łobodziński, obywatel m. Krakowa, zmarł w 64 roku życia w Dębnikach 4 b. m.

Ludwik Kowalski, nadinspektor kolei państwowej, b. dyrektor miejskiej Kasy Oszczędności w Tarnowie, prezes Towarzystwa ogrodniczego, zmarł Krakowie przeżywszy lat 76.

Z Noskowskich Jadwiga Turowska, żona profesora gimnazyum, w 25 roku życia zmarła w Krakowie.

Zygmunt Łapiński, właściciel apteki w 47 roku życia zmarł w Krakowie.

Karol Zygmunt Radwański, em. st. rewident kolei państwowej, w 70 roku życia umarł w Krakowie.

Dar grunwaldzki. Do administracyi „Nowej Reformy" nadesłali: Uczniowie IV a klasy drugiego gimnazyum w Nowym Sączu 10 K z okazyi imienin gospodarza klasy. W. Nowicki 2 K.

Składki. Na pomnik T. Kościuszki złożył J. Żychal 8 K 20 h., zebrane na listę nr 38).

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł kancelistów namiestnictwa Józefa Krausa ze Zbaraża do Lwowa, Zygmunta Srokę z Tarnobrzega do Lwowa, Adama Niemca ze Lwowa do Zbaraża i Władysława Karcińskiego ze Lwowa do Tarnobrzega.

Z kalendarza. We wtorek 6 czerwca: Norberta i Pauliny m.; we środę 7 czerwca: Roberta op. i Sabiny; we czwartek 8 czerwca: Medarda i Wilhelma.

Wschód słońca dnia 6 czerwca o godzinie 3 m. 34, zachod o godzinie 7 min. 42; długość dnia godzin 16 min. 08.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 5 czerwca termometr doszedł od 9·1 do 21·0 C.; barometr wahał się.

Dnia 6 czerwca o godzinie 7 rano stan barometru 749·2 mm., termometru 14·9 C.; wiatr wschodnio-północno-wschodni.

Repertoar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

We wtorek: „Madame Boutterfly".
We środę: „Hrabia Luksemburg".

Teatr w Parku Krakowskim.

We wtorek: „Synowa ze suteryn".
We środę: „Synowa ze suteryn".

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie.

We środę: „Koncert" (występ Kamińskiego).
We czwartek: „Wielki Fryderyk" (występ Kamińskiego).
W piątek: „Koncert".
W sobotę: „Kupiec wenecki" (występ Kamińskiego).
W niedzielę: „Wielki Fryderyk" (występ Kamińskiego).

Z teatru ludowego.

(„Synowa z suteryn" Turskiego).

Sympatyczny autor „Krowoderskich zuchów" wystąpił w sobotę z nowym od dawna zapowianym utworem pod tytułem „Synowa z suteryn". Jak tytuł wskazuje, jest to sztuka mieszczańska o podkładzie wodewilowym, okraszona śpiewami, kupletami i tańcami. Tłem, osnową i nastrojem przypomina rzecz ta poprzednią sztukę p. Turskiego popularne „Krowoderskie zuchy". Syn bogatego kamienicznika, Władysław, zakochał się w córce stróża Mateusza, zamieszkałego w tymże domu w suterynach. Panna Jadzia, mimo swej niskiej kondycyi, posiada wykształcenie większe, aniżeli towarzyszki z jej sfery, a z zaletami umysłu łączy także zalety serca i wdzięk, którym opanowała w zupełności Władysława. Rodzice, pragnąc syna ożenić bogato w swojej sferze, sprzeciwiają się małżeństwu jego ze stróżówną z suteryn, ale na szczęście przyjeżdża w dzień wesela stryj Władysława mający wielki wpływ na rodziców i ten, poznawszy narzeczoną Władysława, przekonywa jego rodziców, że ich uprzedzenie jest bezpodstawnem i doprowadza do porozumienia między frontem a suterynami.

Ten bezpretensyonalny obrazek z życia mieszczańskiego rzucił autor na dobrze i z dużą siłą charakterystyki podmalowane tło obyczajowe. Sceny domowe w rodzinie Mateuszów, towarzystwo, zbierające się w suterynach, całe środowisko tego życia, którego treścią jest troska o chleb powszechny, plotka, małe radości i częste smutki, odmalował autor jaskrawemi farbami z tą werwą i zacięciem, jakie znamionują jego pióro, a dobrze świadczą o jego zmyśle obserwacyjnym i znajomości życia opisywanego świata.

Sztukę grano z wielkiem ożywieniem i wielką starannością, widocznie w przewidywaniu trwałego scenicznego powodzenia. Sympatyczną parę zakochanych odtworzyli z szczerem przejęciem się p. Szkudelski i p. Karbowska. Pełnym werwy szwagrem Władysława był p. Turski w roli ślusarza Wicka, a p. Orwid jako stróż stworzył postać tak pełną prawdy w rysunku, a szlachetną w stylu, że mogłaby ona być okrasą ansamblu nawet na miejskiej scenie. I inni współgrający, a zwłaszcza panie Kolmanówna, niezrównana w roli stróżki Mateuszowej, obok niej zaś panna Grabowska pełna rozmachu Sadlina, Rozwadowska, Gajewska, Zamiłło, pełną ożywienia i siły komicznej grą przyczynili się do ożywienia całości. Liczne śpiewy, kuplety p. Turskiego oraz tańce ozdabiają akcyę, która toczy się z werwą i humorem i wywołuje w audytoryum wybuchy wesołości.

Należałoby tylko niektóre sceny w suterynach traktować nieco estetyczniej, zmniejszyć ilość bójek i wymyślań, bo zbytni poklask galeryi szkodzić może czasem powodzeniu nawet dobrze zrobionej sztuki teatralnej.

P. Turski odnalazł dla swej muzy właściwy i odpowiedni rodzaj twórczości, a mianowicie środowisko małomieszczańskie. W tej dziedzinie daje on rzeczy istotnie kapitalne. „Synowa ze suteryn" stoi wprawdzie ze względu na liczne reminiscencye niżej od „Krowoderskich zuchów", ale posiada mimo to poddostatkiem warunków aby się cieszyć powodzeniem i być atrakcyą sezonu letniego p. Rygiera w Parku krakowskim.

Trzy świąteczne przedstawienia „Synowej" zapełniły teatrzyk doszczętnie, a gorące oklaski, jakiemi sztukę i autora przyjmowano, są dobrą dobrą wróżbą trwałego powodzenia sztuki. *wp.*

Dział ekonomiczny.

* **Piekarstwo w teoryi i praktyce.** Pierwszy podręcznik w języku polskim do nauki piekarstwa ułożyli St. Długoszewski i J. Horowski. Kraków, 1911. Cena 2 kor. 50 hal.

Książkę powyższą powitają z zadowoleniem nie tylko zawodowe koła piekarzy, ale i szerszy ogół, usuwa ona bowiem dotkliwie odczuwać się dający brak praktycznego podręcznika polskiego do nauki piekarstwa. Przynosi ona pokaźny zbiór wiadomości fachowych nie tylko dla użytku piekarzy, ale i gospodyń, które się zajmują wypiekaniem chleba bułek i ciast świątecznych.

W pierwszych rozdziałach omawia zboże i mąkę ich jakość i przechowywanie. Wyrób kwasu, chleba, bułek, rogali, ciast, jak i wypiekanie tychże, jest opracowane gruntownie z uzasadnieniem każdej czynności około pieczywa surowego i gotowego. Również ważne są wiadomości co do pieców piekarskich i ich opalania. Dalej są wiadomości o zastosowaniu wody, soli, mleka, jaj, cukru, drożdży i proszków spulchniających ciasto.

Zaletą książki jest dobry układ, zwięzłość i dobitność wyrażeń i objaśnień, styl prosty i zrozumiały.

Wiadomości artystyczne, naukowe i literackie.

— **Tadeusz Jaroszyński** „Jak patrzeć na dzieła sztuki?" Wydawnictwo „Nowości literackich". Tom 40. Warszawa. Nakładem księgarni St. Sadowskiego.

Książka powyższa zapełnia lukę, jaka się u nas dotkliwie czuć dawała w zakresie prac dotyczących historyi sztuki i estetyki. W dobie tak ogólnego zainteresowania się sztuką i jej rozwojem jest ona tem bardziej pożądaną jako podręcznik informacyjny, ułatwiający szerszemu ogółowi oryentowanie się wśród współczesnych kierunków malarskich i podający zarazem zasady wiadomości z zakresu estetyki, postulatów sztuki i twórczości współczesnej i dawniejszej. P. Jaroszyński, sam malarz, krytyk i estetyk stoi na stanowisku bezstronnego obserwatora całej ewolucyi najnowszej i ocenia ją, łącząc umiejętnie teoretyczne wskazania z ich realnemi objawami we współczesnej twórczości malarskiej i rzeźbiarskiej.

— **Mahabharata:** „Epos indyjskie". Opracował A. Lange. Wydawnictwo „Epos". Tom IV. Brody Nakładem F. Westa.

Niepowszednią dla naszego piśmiennictwa zasługą jest przyswojenie mu jednego z największych arcydzieł wszechświatowej literatury, staroindyjskiego eposu Mahabharaty. Indye, kolebka narodów, pozostaną z całym swym umysłowym dorobkiem niezgłębionem po wsze czasy źródłem pojęć o cywilizacyi człowieka. Wyrazem tego przepotężnego wybuchu twórczości indyjskiej jest epos: Mahabha-

rata i Ramayana uznane przez wszystkich uczonych świata, jako niezgłębiona skarbnica narodowych świętości i błysk ducha, opartego o najbogatszą kulturę.

„Mahabharata", poemat o przeszło 200.000 wierszy, opiewa starożytną walkę dwóch rodzin Kuru i Pandu o panowaniu nad północną częścią Indyi. Obok treści głównej jest bardzo wiele epizadów, które dodają harmonii i wdzięku całości rozsnute, jak wzorzyste arabeski na tle wschodniego dywanu.

W przekładzie A. Langego „Mahabharata" olśniewa siłą plastyki, formą artystyczną wiersza i literackim wdziękiem, który nadaje przekładowi niepowszednią wartość poetycką. Tłumacz starał się zaakomodować prastare indyjskie epos współczesnemu pokoleniu nie zatracając jego archaicznej charakterystyki. Historycy literatury powitają z radością ukazanie się tego przekładu, który zwalnia ich od mozolnego studyowania sanskrytu, a szersza publiczność kulturalna będzie miała sposobność zaznajomić się z dziełem, którego wpływ pośredni odbił się w literaturze świata całego.

— **Jerzy Remer.** „Walgierz Wdały". Dramat w pięciu aktach. Kraków. Gebethner i Ska.

A więc sztuka, osnuta na tle legendy tynieckiej z wieku IX. Legenda owa mówi o Panu na Tyńcu, Walgierzu, który ukochał sławę rycerską, za nią poszedł w obce kraje, skąd przywiózł żonę Niemkinię: Helgundę. Kiedy znowu poszedł na bój, Helgunda zdradziła go z pięknym Wisławem, władyką na Wiślicy. Na nich, powróciwszy z wyprawy rzuci się Walgierz, jakkolwiek chwilowo ulega ich przemocy.

Tak mówi legenda. P. Remer odbiegł nieco od treści legendy, ale widocznie o nią samą nie chodziło autorowi. Zdaje się, że młody autor chciał wykazać pewne nowe wartości w dramacie, ujęte we właściwy mu sposób. P. Remer upatruje w człowieku dwie moce, nieustannie ścierające się z sobą. Są to, że pójdziemy za Nietzschem: żywioł apolliński i dyonizyjski — inaczej „świat snu i upojenia".

Na tle tych dwóch pierwiastków należy szukać zagadnienia i rozwiązania dramatu. W ten sposób można sobie wytłumaczyć owo zlewanie się autora z przyrodą, to rozśpiewanie się świata słowiańskiego, to pokrewieństwo człowieka z naturą i jej symbolami, bogami wód, lasów, powietrza — a równie zrozumiemy ten drugi pierwiastek dionizyjski, orgiastyczny, który pęta duszę marzącą.

Oto człowiek-Walgierz, który wychylił się z legendy, przebudził się ze snu. Ukochał Sławę rycerską, a więc czyn. Wyrzekł się snów o bogach, pogardził słabym gęślarzem, Wisławem, podeptał miłość — słowem oparł się o siebie. Ale czuwa Dola i Zemsta bogów, tudzież ludzi z nimi złączonych. Mści się Dziwna za podeptanie swej miłości — mści się jako uosobienie żywiołu apollińskiego, który każe człowiekowi tęsknić pośród ciszy wieczornej do gwiazd. Tego żywiołu człowiek wyprzeć się nie może. Walgierz zostaje sam, pokonany przez Los, Dolę i Zemstę bogów — ale pozostaje nieugięty. I tutaj górą jest pierwiastek dionizyjski, instynkt życia.

Ta walka wyraźnie i z siłą występuje w akcie III, w nocy Kupały. Akt ten, jako plastyczny wyraz żywiołu orgiastycznego zasługuje na uwagę zarówno pod względem literackim jak i scenicznym. W całości utworu nie uniknął autor pewnego „rozliryzowania się", często wiersz niedomaga, ale to są rzeczy nieuniknione w pierwocinach talentu. Utwór zasługuje na przeczytanie. Można w nim znaleźć sporo wad, ale niepodobna nie dostrzedz śladów lwiego pazura. Wśród mnóstwa utworów, należących do makulatury — rzecz p. Remera należy do literatury.

— **Plutarch:** „Biografia M. Porcyusza Katona Starszego". Wydał dr Wojciech Krajewski. Wiedeń. 1911.

Żywotem Katona Starszego rozkoszowali się nasi humaniści i Krasicki, który pierwszy z Polaków Plutarchowe dzieło na polski przełożył język. Kato był tak zapobiegliwym gospodarzem jak Pan Podstoli, którego i dziś ma naśladować. Wybór był tym razem dobry i poszedł z serca i rozumu polskiego a nie został „zastosowany do potrzeb galicyjskich gimnazyów". Wydawca dał za tekstem słownik naukowo traktowany. Dodał też ustęp, w którym pięknie nakreślił tło czasów Plutarchowych. Nowe plany naukowe przepisują dla gimnazyów lekturę Plutarcha, wobec tego więc wydawnictwo zjawiło się w porę, jako ze wszech miar godny zalecenia podręcznik szkolny.

— **„Krytyki"**, miesięcznika literacko-społecznego, redagowanego przez W. Feldmana, zeszyt za czerwiec przynosi szereg zajmujących i aktualnych artykułów zarówno w dziale polityczno-społecznym jak i literackim.

W części pierwszej artykuł wstępny omawia politykę stronnictwa narodowo-demokratycznego i roztrząsa przyczyny upadku powagi i znaczenia tego stronnictwa. W dziale sylwetek politycznych znajdujemy profile Andrzeja Kędziora, A. Moraczewskiego i dra A. Lisiewicza. Prof. Baouduin de Courtenay zabiera głos „W sprawie antisemityzmu postępowego".

W części drugiej znajdujemy urywki przekładu „Księgi Pieśni" Heinego, przez Wł. Orkana. Dra F. Nossiga „Pragmatyzm jako nowy kierunek filozofii". W. Sieroszewskiego „Dary wiatru północnego" (dok.). Dalej idzie charakterystyka działalności artystycznej Józefa Chełmońskiego przez J. Skotnickiego i rzecz E. Woronieckiego o najnowszych dramatach. W dziale sprawozdań zwraca uwagę krytyczna ocena książki H. Sanda „Współczesny dramat polski".

Czerwcowy zeszyt „Krytyki" zdobią dwie artystyczne reprodukcye obrazu Chełmońskiego „Grajek" i „Droga do lasu". — Prenumerata kwartalna kwartalna „Krytyki" wynosi 5 kor.

— **„Widnokręgów"**, czasopisma poświęconego kulturze polskiej, pojawił się zeszyt IX i zawiera: Sceny końcowe (stanowiące odrębną całość) „Ptaków", komedyi starogreckiej Arystofanesa (wiersz 1494—1765) w przekładzie Józefa Jedlicza. Jest to część całości, przeznaczonej dla teatru miejskiego we Lwowie; rymowany przekład cechuje wierność z oryginalnym tekstem, oparta na studyach sumiennych, jak również przeczysty, pełen reminiscencyj ludowych język. Dr Leon Biegeleisen porusza z powodu sprawy Brzozowskiego w artykule następnym kwestyę sądu obywatelskiego, niezależnego od partyj i koteryj, któryby osądzał afery o charakterze publicznym.

Karol Irzykowski pisze o sądzie nad Brzozowskim i o zaklętej po nim spuściźnie. Dr W. Werner porusza zagadnienie przyrodnicze w sposób, mogący zainteresować ogół szerszy. Herbert Sand pisze o nieporozumieniu romantyzmu. Zeszyt zamykają sprawozdania teatralne o Teatrze Nowym i „Ulu". Zapowiedziane niedrukowane dotąd rzeczy ś. p. Stanisława Womeli z braku miejsca odłożono do zeszytu następnego.

— **„Nasz kraj illustrowany"** przynosi w ostatnim numerze 69 aktualnych ilustracyj wypadków krajowych i zagranicznych. Znajdujemy w nim szereg zdjęć z 50-letniego jubileuszu „Floryanki", z jubileuszu „Rodziny", portret Lelewela, grupę jubileuszową „Chóru akademickiego" w Krakowie reprodukcye wystawy „Trzech" oraz kilkanaście sylwetek z procesu o zamordowanie ś. p. Ogińskiej Numer okazowy wysyła bezpłatnie administracya: Lwów, Bielowskiego 6. Prenumerata miesięczna wynosi tylko 1 koronę.

Cholera.

(Telegramy „N. Reformy" z 6 czerwca).

Tryest. Tutejszy fizyk miejski, dr Constantino, oświadczył dziś w pewnym interviewie, że miasto Tryest jest zupełnie wolne od cholery. Władze miejskie zarządziły już wszystkie możliwe środki ostrożności przeciwko przewleczeniu cholery z Wenecyi. Że tam cholera grasuje, jest faktem, natomiast wiadomości, jakoby tam zachorowało dotychczas, względnie zmarło, 200 czy 300 osób są przesadne. Według jego autentycznych informacyj, liczba wypadków cholery w Wenecyi wynosi dotychczas najwyżej 30. Od czwartku do dnia dzisiejszego i tam nie stwierdzono także ani jednego nowego wypadku.

Tryest. Jazdy dla przyjemności do Wenecyi zostały wstrzymane.

Cholera w Wenecyi.

Tryest. Urzędowe sprostowania władz włoskich, jakoby w Wenecyi nie było cholery, lecz tylko zdarzały się wypadki biegunki i wymiotów, nie znajdują tutaj wiary. Podróżni, którzy tutaj przybywają z Wenecyi, opowiadają, że w Wenecyi stwierdzono znaczną liczbę wypadków cholery, które jednakże są urzędownie przemilczane. Niedzielny numer dziennika „Edinost" donosi, że w Wenecyi zaszły ponowne wypadki cholery i że zamożniejsze rodziny opuszczają miasto.

W Gracu.

Grac. W niedzielę po południu przybył tu referent sanitarny z ramienia ministerstwa spraw wewnętrznych dr Stadler i oglądał dom izolacyjny, oraz odwiedził chorą Lebingerową, która ma się względnie dobrze.

W Berlinie.

Berlin. Wczoraj zachorowała tu wśród objawów cholery żona kupca Rothstocka. Odwieziono ją natychmiast do baraku izolacyjnego, gdzie rzeczywiście stwierdzono u niej cholerę.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z 6 czerwca.

Wiedeń. Zmarł tu w sanatoryum b. minister bułgarski Radew.

Belgrad. Według półurzędowych wiadomości postanowiła wczorajsza Rada gabinetowa podróż króla do Paryża z państwowych powodów odroczyć do jesieni.

Clermont Ferrand. Wczoraj otwarto tu międzynarodowy kongres pokojowy.

Czesi a rząd.

Praga. „Narodni Polityka" oświadczają się za tem, ażeby posłowie czescy w nowym parlamencie wstąpili do większości rządowej. — Rząd bowiem będzie potrzebował Czechów. Na porządku dziennym nowej sesyi staną ważne sprawy, wymagające kwalifikowanej większości dwóch trzecich głosów, a taka większość nie zbierze się bez Czechów.

Odsłonięcie pomnika Wiktora Emanuela

Rzym. W obecności rodziny królewskiej, ciała dyplomatycznego, ministrów, naczelników władz i tłumów publiczności odbyło się wczoraj przed południem na Kapitolu uroczyste odsłonięcie pomnika Wiktora Emanuela II. Mowę wygłosił prezydent gab.

Wyjazd sułtana.

Konstantynopol. Sułtan wczoraj burzliwie aklamowany przez ludność, odjechał na krążowniku do Saloniki. Towarzyszą mu dwaj synowie, W. wezyr i kilku ministrów. Minister wojny ma się później tam udać.

Na granicy czarnogórskiej.

Cetynia. Turecki posterunek graniczny zastrzelił znowu Czarnogórca na czarnogórskim terenie. Czarnogóra uczyniła ponownie w tej sprawie kroki u Porty, gdyż jest to już drugie naruszenie praw w ciągu kilku dni.

Walki w Albanii.

Salonika. Powstańcy zajęli mały fort Lesz, który miał 100 ludzi załogi i zagrażają miejscowościom Lesz i Skutari. Zostali jednak później po długiej walce ze znacznemi stratami odparci.

Salonika. W Prenicy (obw. Keprili) skonfiskowały władze 42 klg. dynamitu, przeznaczonego do robienia bomb, znaczną liczbę Bułgarów uwięziono.

Zastrzelenie prokuratora.

Salonika. Starszy prokurator z państwa w Monastyrze został przez niewiadomych sprawców zastrzelony. Motywa czynu nieznane. W Monastyrze panuje wielkie oburzenie.

Krwawe starcie graniczne.

Paryż. Jak Ag. Havasa donosi z Aten, przyszło na granicy do starcia między żołnierzami greckimi i tureckimi. Przy wymianie strzałów 4 żołnierzy tureckich zginęło. Na interwencyę oficerów ogień strzymano.

Komendant wojsk w Mandżuryi.

Mukden. (Pet. aj. t.). Generał-gubernator uczynił rządowi propozycyę utworzenia stanowiska komendanta wojsk w Mandżuryi.

Walki w Maroku.

Madryt. Wskutek zamieszek z okolicy Elksar i Larasz odpłynęły do Larasz dwa okręty wojenne z 200 żołnierzami, którzy jednak zostaną wysadzeni na ląd tylko, jeżeli hiszpański konsul uzna to za potrzebne.

Król bułgarski w Wiedniu.

Wiedeń. Cesarz przyjął wczoraj po południu na audyencyi króla bułgarskiego.

Z awiatyki.

Paryż. Lotnik Bagié wzleciał wczoraj o g. 5 rano w kierunku Korsyki. Dotąd o losach jego nic nie wiadomo.

Nicea. Poszukiwania za lotnikiem Bagüé pozostały dotąd bez rezultatu, Bagüé wiózł wprawdzie z sobą gołębie pocztowe, jednak żaden z nich dotąd nie przyleciał. Przypuszczają, że aeroplan się przewrócił i Bague nie zdołał już gołębi wypuścić. (Telegramy wymieniają dwa nazwiska: Bathiat i Bagüé, nie wiadomo więc, o którego lotnika chodzi i które nazwisko jest autentyczne).

Śmierć lotnika.

Rio de Janeiro. Brazylijski lotnik Anaroz spadł koło San Paolo ze znacznej wysokości i zmarł wskutek odniesionych ran.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 6 czerwca.

Zlot doraźny sokolstwa w Chrzanowie! W Zielone Święta odbył się doraźny zlot członków „Sokoła" okręgu krakowskiego w Chrzanowie. Wzięło w nim udział około 1000 uczestników. W niedzielę udali się Sokoli marszem na wzgórze, pomiędzy Chrzanowem a Trzebinią. Tam podzielono się na trzy kolumny: północną, południową i zachodnią, poczem rozpoczęto ćwiczenia pod naczelnym dowództwem naczelnika „Sokoła" krakowskiego p. Rucińskiego. Zadaniem kolumny północnej było niedopuszczenie innych kolumn do połączenia się. Po ćwiczeniach ruszyły połączone kolumny częścią do Chrzanowa, częścią do Trzebini, gdzie spożyto obiad polowy.

W drugi dzień świąt odbyła się rano próba ćwiczeń gimnastycznych w Chrzanowie. Po południu nastąpiły ćwiczenia na przystrojonem flagami i zielenią boisku. Wypadły one pod każdym względem udatnie. Licznie zebrana publiczność oklaskiwała żywo dzielne drużyny, które okazały niezwykłą karność w obydwu dniach zlotu. Na zlot przybyli ze Lwowa jako reprezentanci Związku Towarzyst sokolich, prezes Fischer i p. Wyrzykowski; imieniem prezydyum okręgu krakowskiego p. Dębicki z Bochni i p. Kubalski z Krakowa.

Liczne wycieczki, które bawiły podczas Zielonych Świąt w Krakowie, odjechały już prawie wszystkie wczoraj w nocy i dzisiaj w południe. W Krakowie bawi jeszcze wycieczka gimnazyum węgierskiego z Toszczyna z dyrektorem Jendraszkiem na czele. Jutro zwiedzą goście węgierscy saliny w Wieliczce.

Oprócz polskich gości zwiedzało Kraków przez święta bardzo wielu turystów niemieckich i czeskich. Szczególnie Wawel był oblegany przez obcych.

Z żartu postrzelony. Dziś nad ranem znaleziono koło strzelnicy wojskowej położonej obok rogatki warszawskiej człowieka z postrzeloną lewą nogą. Na miejsce wypadku zawezwano pogotowie ratunkowe, które przewiozło rannego na oddział chirurgiczny. Po przywróceniu go do przytomności zeznał, że wczoraj wybrał się z sześciu towarzyszami w pościg za jakąś kobietą w stronę strzelnicy. W chwili, gdy spostrzegli ją na odległość 200 kroków, jeden z uczestników tej romantycznej wyprawy strzelił „dla żartu" za ściganą, a że tak głowa, jak i ręka jego po świątecznych libacyach okazywała wiele niepewności, strzał z rewolweru padł w bok, raniąc idącego obok towarzysza.

Nowy naczelny prezydent W. Ks. Poznańskiego. Z Poznania donoszą do „Dziennika Poznańskiego", że w miejsce ustępującego nie zadługo naczelnego prezesa Wielkiego Księstwa Poznańskiego Waldowa, przyjść ma jako jego następca książę Karol Lichnowsky, dożywotni członek Izby panów, pan na Kuchelnie i Grodzisku na Śląsku austryackim, urodzony w 1860 r., syn zmarłego przed 10 laty księcia Karola i Maryi księżniczki Croy.

Czescy „Sokoli" w Ołomuńcu. Z Ołomuńca telegrafują: Związek czeskich Sokołów zwołał na pierwsze święto do Ołomuńca zlot krajowy z Moraw. Podczas lotu miał się odbyć pochód przez miasto. Władze obawiały się z tego powodu ostrych starć pomiędzy Czechami i Niemcami i zarządziły rozległe środki ostrożności. Między innemi sprowadzono do Ołomuńca wielką liczbę żandarmów. Zlot tymczasem i pochód przez miasto odbył się zupełnie spokojnie, ponieważ z obu stron wystrzegano się prowokacyi i demonstracyi.

Derby austryackie. Z Wiednia telegrafują: W austr. derby o 100.000 kor. (2.400 m.) I. bar. Springera „Dealer", II. Hochstadl, III. Whiteglower. Biegło 13. Totalizator: 10 : 42.

Napad bandytów na cyganów. Z Radomska donoszą, że w dniu 30 maja b. r. około godz. 6 po południu, jedenastu uzbrojonych w rewolwery bandytów napadło na koczujący w lasach rendzińskich pod Radomskiem tabor cyganów. Bandyci okrążyli dokoła tabor cygański; jedni z bandytów terroryzowali cyganów, a drudzy rabowali kosztowności, których zabrali na sumę około 1300 rybli. Podczas bójki jeden z cyganów poniósł śmierć na miejscu.

Władze radomskie wysłały niezwłocznie silny oddział policyi konnej i pieszej za uciekającymi bandytami.

Wykolejenie. Z Madrytu telegrafują: Koło Linares wykoleił się pociąg pospieszny. 14 osób ranionych z tych 3 ciężko.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:

Michał Konopiński.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.

† **Ludwik Kowalski**

b. Nadinżynier c. k. kolei północnej
b. Dyrektor Kasy Oszczędności tarnowskiej,
Radny m. Tarnowa
Prezes Towarzystwa Ogrodniczego i t. d.

przeżywszy lat 76, opatrzony św. Sakramentami, zmarł d. 5 czerwca 1911 roku w Krakowie.

W ciężkim smutku pozostała żona i syn zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we środę dnia 7 czerwca b. r. o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ulicy Łobzowskiej L. 39, wprost na miejsce wiecznego spoczynku.

Nabożeństwo żałobne odprawionem zostanie we czwartek dnia 8 czerwca b. r. o godzinie 9 rano w kościele XX. Zmartwychwstańców.

Zakład pogrzebowy „Pompes funèbres" A. Szafrańskiego w Krakowie.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 6 czerwca. (Giełda południowa.) Marki 117·40. Renta majowa 92·45. Renta koronowa węgierska 91·35. Akcye austr. zakł. kred. 646·25. Akcye węg. zakł. kred. 827·50. Akcye Anglobanku 321·75. Akcye Unionbanku 618·—. Akcye Bankvereinu 541·75 Akcye Länderbanku 531·—. Akcye kolei państwowych 754·50. Lombardy 124·—. Akcye fabryki broni 762·—. Akcye tytoniowe 351·—. Alpiny 816·50. Rima-Muranyi 681·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2732·— Losy tureckie 247·—. Ruble 254·—. Skoda 661·50. Akcye galic. Banku hipotecznego 0—·—.

Usposobienie: silne.

Berlin, 6 czerwca. (Giełda poranna.) Akcye kredytowe 203·—. Tow dyskontowe 187·50.

Usposobienie: spokojne.

Giełda warszawska.

Warszawa, 6 czerwca.

4-procentowa renta rosyjska 94·— rb.; premiówka z 1864 roku —·— rb.; premiówka z 1866 roku —·—; 4½-proc. obligacye m. Warszawy 93·—; 5-proc. pożyczka rosyjska I emisyi 96·— rb.; 5-proc. pożyczka II emisyi 370·50; szlacheckie 330·—; 4-proc. listy ziemskie 86·95; 4½-proc. listy ziemskie 92·— rb.; 5-proc. listy miasta Warszawy 95·90 rb.; 4½-procentowe listy miasta Warszawy 92·— rub.; 4½-procent. listy łódzkie 88·45 rub.; akcye miasta Łodzi 229·— rb.; akcye Banku handl. m. Łodzi 450·— rb.; akcye Banku handlowego warszawskiego 435·— rb.; akcye warszawskiego Banku handl. 7 emisyi 221·50 rub.; Cukrownie 375·— rb.; Starachowice 256·— rb.; Lilpop 141·— rb.; Rudzki 700·— rb.; Rudzki nowo 90·— rb.; Zawiercie 343·50 rb.; Żyrardów 292·50 rb.; Putiłów 145·— rb.; 5-proc. piotrkowskie 92·— rb.; Borman-Szwede 380·— rb.; Berlin 46·18.

Giełda zbożowa

Budapeszt, 6 czerwca. — Targ zbożowy.

Pszenica na kwiecień —·— do —·—; pszenica na maj —·— do —·—; pszenica na październik 11·26 do 11.24; żyto na maj 0·— do 0·—· żyto na październik 9·18 do 9·19; owies na maj 0·— do 0·—; owies na październik 7·63 do 7·64; kukurudza na lipiec 6·68 do 6·69; kukurudza na sierpień 6·78 do 6·79; rzepak na sierpień 14·10 do 14·20.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie słabe, piękna.

Dom piętrowy, murowany, narożnik, o 15 oknach frontu, a 29 ubikacyach, w tem 3 duże sale (obecnie szkoła), w dzielnicy IX (Ludwinów), dobrze się rentujący, nadający się na **fabryczkę** lub **zakład przemysłowy**, do sprzedania. Wiadomość w **Magazynie robót ręcznych „Iris", Kraków, ul. Floryańska 32.** 3217 21 0

Skład fortepianów i pianin
oraz wypożyczalnia
Zygmunta Raby
Kraków, ul. św. Jana 13.
Wyłączne zastępstwo fabryki **Braci Stingl,** c. k. nadwornych dostawców. 942 49 0

KRYNICA
willa pod „Wawelem"
na wzgórzu, naprzeciw łazienek, pokoje umeblowane z całodziennem utrzymaniem. 3709 4 5

Kapelusze damskie
Jadwiga Pollerowa
Kraków, ul. Grodzka 3, I. p.
3787 (dom p. Sobolewskiego). 11 12

Żaboty
w wielkim wyborze i bajecznie niskiej cenie - - - - - - poleca
Maryan Król
Kraków, Długa 10
4223 przystanek tramwajowy. 7 10

HYGIENICZNE TUTKI I BIBUŁKI CYGARETOWE
PROMIEŃ
5% NA RZECZ TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ.
Do nabycia we wszystkich trafikach. 4125 4 0

Lato 1911. **Lato 1911.**
MAGAZYN HENRYKA SCHWARZA
Kraków, ul. Grodzka l. 13. - - - - Telefon 43.
Adres telegr. „SCHWARZ", Kraków.
Nowości na lato: Etaminy, popeliny, fulary, płótna na suknie i kostyumy. — Gotowe płaszcze od kurzu i deszczu, kostyumy wełniane i płócienne od K 39·—, bluzy itd.
Własne pracownie. 2231 25 88 **Przy zakupnie korzystna wymiana rubli!**

Niniejszem mamy zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności, że prócz **Głównej Reprez. Browaru Tenczyńskiego w Krakowie, przy ul. Mostowej l. 12, Telefon 560** — otworzyliśmy
FILIĘ REPREZENTACYI
dla wygody naszych Szanownych Odbiorców przy **ulicy Brackiej l. 15.** Filia ta ma stale na składzie wszystkie gatunki piwa, polecane przez p. p. lekarzy, w każdej ilości we flaszkach i beczkach i dostarcza takowe do domów. **Dla odsprzedających znaczny opust.** 3964 4 5

Konkurs.

Dyrekcya Filii c. k. uprzyw. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu we Lwowie rozpisuje niniejszem konkurs na wykonanie szkiców **budynku czteropiętrowego i teatru** w miejscu, gdzie obecnie znajduje się gmach fundacyi hr. Skarbka.

Za względnie najlepsze szkice wyznacza się **trzy nagrody:**
I. 4000 (cztery tysiące) kor.
II. 2000 (dwa tysiące) kor.
III. 1000 (tysiąc) kor.

Termin oddania prac konkursowych naznacza się na **15 sierpnia 1911** do godziny 12 w południe w Dyrekcyi Filii c. k. uprzyw. Zakładu kredytowego dla handlu i przem. we Lwowie przy ul. Trzeciego maja l. 14.

Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi do końca sierpnia 1911. Do sądu konkursowego należą pp.: Juliusz Cybulski, architekt cywilny, Ludwik Heller, dyrektor teatru miejskiego, Stanisław Rybicki, dyrektor c. k. kolei państwowych, dyr. Jan Kanty Steczkowski, dyrektor filii c. k. uprzyw. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przem., oraz trzej architekci mianowani przez koło architektów, a mianowicie pp.: Alfred Broniewski, radca budownictwa, Wacław Sadłowski, prof. c. k. politechniki, Adolf Weiss, prof. c. k. szkoły przemysłowej, oraz jako zastępca p. Michał Łużecki, architekt i ewentualnie jeden architekt wskazany przez c. k. uprzyw. austr. Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu w Wiedniu.

Warunki i plan sytuacyjny rozdaje interesowanym Dyrekcya Zakładu kredytowego we Lwowie (ul. 3 maja l. 14). 4399

Kapelusze z pletni krzeszowickich
modele paryskie i wiedeńskie poleca na sezon obecny w wielkim wyborze po cenach przystępnych salon mód **„Antonina" Kraków, ulica Mikołajska l. 11, I. piętro.** 4338 3 6

LUBIEŃ (koło Lwowa).
Najsilniejsze wody siarczane w Europie radioaktywne. Inhalatoryum systemu Dra „Bulinga" i zakład „Zandera". Kąpiele w świetle elektrycznem całkowite i częściowe (kalory).
Sezon od 10 maja do końca września.
W Lubieniu leczą się ze znakomitym skutkiem: Wszelkie formy reumatyzmu, artrytyzm, ischias, wszelkie newralgie i porażenia, zapalenia stawów szczególnie na tle gruźliczem, wszelkie choroby skórne. **W tym sezonie rozpoczyna się leczenie inhalacyami wszelkich chorób: nosa, gardła, krtani i płuc.** Mieszkania na sposób zagranicznych z pościelą, obsługą i światłem elektrycznem już od K 1·40 dziennie. Kąpiele po K 1·40, 1·80 i 2 K, dla biednych po 80 hal. Łazienki centralnie ogrzane, pokoje z piecami. Park i mieszkania elektrycznie oświetlone. Stacya kolejowa, urząd pocztowy i telegraficzny, telefon, apteka w miejscu. — Dwóch lekarzy: Lekarz zakładowy Dr Ignacy Mazanek i wolnopraktykujący Dr Roman Klęsk. Wszelkich objaśnień udziela odwrotną pocztą
3308 7 10 *Zarząd zdrojowy.*

Kominy fabryczne buduje **Inż. Roman Z. Ciesielski**
Warszawa, Mokotowska 54.
Kraków, ulica Batorego 26.
196 27 0 Telefon 1079.

Oryginalne
Likiery deserowe
fabryki 3338 4 5
B. Kasprowicz z Gniezna

są na składzie we firmach:
F. Wentzl, A. Kuczmierczyk, L. Para, J. Dobrzański w Krakowie; Fr. Aksamit, K. Rogowski w Rzeszowie; Henryk Bullmann w Suchy.
Reprezentant: **A. Woźnicki,** Kraków, ul. Felicyanek 15.

Sanatoryum Dra Fröschelsa lecznica dla
zboczeń w mowie
Wiedeń, Hietzinger Hauptstrasse 42. Tel. H. 249.
Leczy się wszelkie formy niemoty (głuchoniemoty, przytępionego słuchu) jąkanie, bełkotanie, wrzaskliwość, seplenienie, mówienie przez nos, niedomaganie głosu przy śpiewaniu i mówieniu, jakoteż słaby rozwój umysłowy. Wyborne zdrowe położenie. Ogród. Wszelki komfort i wszelkie nowoczesne hygieniczne urządzenia. Szkoły ludowe, wydziałowe i średnie w bezpośredniej bliskości. Przystanek kolei elektrycznej i kolei miejskiej. Prospekty zadarmo. Zgłoszenia w dni powszednie: Wiedeń, I., Rathausstrasse 8, I. p. od 3 do 4 godz. (Telefon 4856/VI).
U. M. Dr Emil Fröschels. 3779 4 10

Kamieniołomy
wielkie, z bardzo dobrym i obfitym kamieniem (piaskowcem) 7 klm. od N. Sącza, zaraz do wydzierżawienia bardzo przystępnie. Bliższa wiadomość: Obszar dworski Librantowa, p. N. Sącz. 3962 4 4

Po najwyższych cenach kupuje używane ubrania męskie itp. **M. Schwarc,** Kraków, ul. Estery 11. Kartka wystarczy. 4035 6 20

ETABLISSEMENT THERMAL.
Francya **VICHY** Francya
3862 własność rządu francuskiego 1 6
Zakład w świecie największy i z największym komfortem urządzony.
Sezon: 1 maja do 30 września.
Pierwszorzędny teatr — kasyno.
Golf. Tennis. Wyścigi. Stacya żeglugi napowietrznej.
Osobnemi pociągami z Paryża 5 godzin trwa podróż.

Ze wszystkich dotychczas znanych środków do pielęgnowania włosów, najlepszym i najskuteczniejszym okazał się w użyciu
„SZUM"
aseptyczny proszek, który używany raz w tygodniu, pewnie zapobiega wypadaniu włosów, usuwa łupież, wzmacnia i nadaje właściwy kolor włosom. **Liczne uznania.** 4200 4 50
Pakiet 25 halerzy.
Do nabycia w aptekach i drogueryach.


Nigrin
(Fernolendt)
jest najlepszym kremem do obuwia.
nadaje skórze trwałość i bardzo piękny połysk.
Dostać można wszędzie.
St. Fernolendt, Wiedeń
c. i k. dost. dworu.
Fabryka założona w r. 1832.
3528 6 0

Pieskowa-Skała pod Ojcowem. Najpiękniejsze letnisko w Królestwie: góry, groty, las, rzeka. Pensyonat Inżynierowej Szokalskiej. 4010 9 11

Powozik
amerykański, z budą automobilową, na jednego lub dwa konie. Wiadomość Szlak 35, I piętro, u właśc., oglądać można od godz. 12 lub po 6. 4016 2 3

Do wynajęcia od 1 lipca
niedrogo, mieszkanie narożne, piękne, słoneczne, z balkonem, składające się z 5 pokoi, przedpokoju, kuchni, łazienki, pokoju służbowego, oświetlenie elektryczne, na II p. przy ul. Straszewskiego 2. 4046 6 0

Kilka obszernych sklepów
odpowiednich na wytworne interesy, lub biura przemysłowe z galeryami i składami podziemnemi w śródmieściu w Krakowie do wynajęcia. Wiadomość w Zakładzie przemysłu budowlanego ul. Basztowa Nr. 17. Nr. telef. 173. (od godz. 10 do 11 rano i od 5 do 6 po poł.) 4020 2 3

Bruksela 1910. Grand Prix.

Dra Dralle'go Brzozowa woda do włosów.
W działaniu niezrównana.
Cena K 2·50 i 5.
Jerzy Dralle
Podmokly n. Ł.
3730 2 8

Do sprzedania
kasa ogniotwała Nr. 3, i 4 pary portyer jedwabnych, oraz różne meble w dobrym stanie, tudzież srebro na 12 osób. Katolicki handel, ul. św. Jana 14, sklep. 4082 10 10

Masło
kuchenne 2·10 K. Tylna cielęcina 1·20 K, szparagów kopa 1·20 K. Wysyła opłatnie Katol. dom eksport. Ciężkowice koło Tarnowa. 4159 5 5

Zdolnego podróżującego
i **tęgiego urzędnika** dla miejscowych potrzeb, obeznanych ze sprzedażą amerykańskich urządzeń biurowych i maszyn do pisania, poszukuje od 1 lipca 1911 **„Argus", Kraków,** Floryańska 47. 4305 3 6

Poszukuję zaraz
kilka realności lub parcel w centrum miasta celem **zakupna na rachunek własny.** Pośrednictwo wykluczone. Zgłoszenia przyjmuje **Dom handlowy Józefa Olkusznika,** ulica Sławkowska 29. Dom własny. 4179 5 6

40.000 koron
w całości lub **częściami** na hipotekę, ma do ulokowania kancelarya **Dra Leopolda Caro w Krakowie,** ulica Szczepańska 11. 4267 4 4

Korzystna lokacya kapitału
na pierwszą hipotekę pierwszorzędnej realności w centrum Krakowa, poszukuje się do ulokowania zaraz 120 tysięcy kor. na przeciąg lat 5. Zgłoszenia przyjmuje **Dom handlowy Józefa Olkusznika,** Sławkowska 29. Tel. 1554. Pośrednictwo wykluczone 4178 5 6

Meble kuchenne
przedpokojowe, paki na węgle patentowe zmywalnie najnowszego stylu, poleca 4144 5 24
E. Plessner - Kraków
Szewska 21, I piętro.

Obiady konkurencyjne
z 3 dań po 90 halerzy. Długa 21, II piętro. 4213 3 15

Do wynajęcia
zaraz lub od 1 czerwca 3 pokoje, kuchnia, przedpokój, łazienka gazem ogrzewana, elektryka. Osobno kawalerski pokój, zaraz lub od 1 lipca ul. Kilińskiego l. 18. Krowodrza Dz. IV. 4203 3 4

Panna z ukończonem seminaryum, władająca tak w piśmie jak w słowie językiem polskim i niemieckim, pisząca biegle na maszynie, poszukuje zajęcia biurowego. Zgłoszenia **L. L. 200.** poste rest. **Kraków.** 4236 4 5

Piękne obszerne mieszkanie
o 3 lub 4 pokojach, z wodociągiem i elektryką, z przynależnemi ubikacyami i łazienkami, niedrogo od 1 lipca lub później do wynajęcia. Ulica Mickiewicza l. 26 w Podgórzu. — Wiadomość w aptece K. Łuczki. 4258 4 4

Wyszła z druku nowa praca
Heleny Mniszkówny
autorki „Trędowatej" i „Ordynata"
4339 p. t. 2 3
„Zaszumiały Pióra"
Cena 1 rb. 50 kop.
Nakład Leona Idzikowskiego w Kijowie.

Koncypient
adwokacki, katolik, z dwuletnią praktyką, poszukuje posady. Zgłoszenia: B. K. M. poste restante Kraków, za okazaniem kwitu inseratowego. 4268 3 4

Do wynajęcia na lato
we dworze za Wieliczką w pięknej okolicy, pokój z całem utrzymaniem. Młodzi mają 20% opustu. Zgłoszenia: Rynek 13, II p., od g. 10 do 1 i od 3 do 5. 4272 2 2

Posada
rutynowanego koncypienta do objęcia zaraz w kancelaryi adwokackiej na prowincyi. Zgłoszenia **tylko** listowne przyjmuje Administracya „N. Reformy" pod **4277.** 4277 3 4

Do wynajęcia
w Rynku l. 13, II p., pokój frontowy z nyżą i przedpokojem, dla panów na stanowisku. 4273 2 2

Rymanów - Zdrój. Pokoje z całodziennem wykwintnem utrzymaniem, dla panienek troskliwa opieka. Zgłoszenia: Lwów, Ujejskiego 8a. Tabińska. 4289 4 5

Słynne z dobroci
cukry deserowe
Józef Siermontowski
4301 **Kraków, ulica Bracka.** 3 10

Chłopiec
mający lat 15 lub 16, znajdzie praktykę w handlu korzennym i trunkowym. — Wiadomość: ulica Starowiślna l. 27 w sklepie. 4306 3 3

Poszukuje się inteligentniejszego
służącego
władającego dobrze językiem polskim, a częściowo i niemieckim.

Zgłoszenia przyjmuje się codziennie od 11—12 w biurze firmy Z. Rodakowski, J. Sosnowski & A. Zachariewicz i Marcin Maślanka, Przedsiębiorstwa robót kanalizacyi Wisły, Losy I i II, Podgórze, Staromostowa 7. 4293 3 3

Kartki
artystycz. Polskich Malarzy
Wielki wybór
Ciągłe nowości
3653 4 0 :: :: Najtaniej
w handlu Teofila Bęknera
Kraków, Długa 4 (obok apteki).

WINO!
dostarcza w beczkach po 50 litr. począwszy, silnego, najlepszej jakości, starego, **czerwonego wina** litr po 56 hal., łagodnego, aromatycznego, **czerwonego wina** litr po 62 hal., 3-letniego, czystego, **kryształowego białego wina,** litr po 60 hal., ze stacyi Fiume, wielkie 5-cio kg. próbki do wyboru po 3 kor., franco do każdej poczty. — **Edm. Pauk,** Skład win, Rjeka (Fiume). 2548 25 30

L. 1836. 4088 3 3

Konkurs.

Celem obsadzenia 2 posad **lekarzy** okręgowych z siedzibą w Baranowie i Nadbrzeziu w powiecie Tarnobrzeskim, rozpisuje się ponownie konkurs stosownie do postanowień § 8 ustawy z 5 października 1906 Nr 148 Dz. u. i rozp. kraj.

Okręg sanitarny w Baranowie obejmuje gmin 16: Baranów, Dymitrów Duży, Dymitrów Mały, Domacyny, Skopanie, Wola Gołego, Knapy, Durdy, Dąbrowica, Nagnajów, Suchorzów, Siedleszczany, Dęba, Tarnowska Wola, Rozalin i Alfredówka.

Okręg santarny w Nadbrzeziu obejmuje gmin 11: Nadbrzezie, Zarzekowice, Koćmierzów, Ostrówek, Trześń, Zalesie Gorzyckie, Gorzyce, Wrzawy, Motycze Poduchowne, Wielowieś i Sokolniki.

Chcący uzyskać te posady mają wykazać, prócz dostatecznego fizycznego uzdolnienia, nadto następujące warunki:

1. Obywatelstwo austryackie;
2. Dyplom dra medycyny, uprawniający do wykonywania praktyki lekarskiej;
3. Nieskazitelny charakter;
4. Znajomość języków krajowych;
5. Praktykę najmniej dwuletnię w zawodzie lekarskim;
5. Nieprzekroczony wiek lat 40.

Między kandydatami mają pierwszeństwo ci, którzy wykażą się dwuletnią służbą w szpitalu powszechnym po uzyskaniu dyplomu doktorskiego albo egzaminem fizykackim.

Posady powyższe nadane zostaną prowizorycznie na rok jeden, po upływie zaś tego czasu, na pisemną prośbę mogą być nadane stale.

Do posad tych przywiązana jest roczna płaca po 1200 K, płatna w ratach miesięcznych z góry, a nadto tytułem zwrotu kosztów na podróże służbowe roczny datek dla posady w Baranowie w kwocie 600 K, zaś w Nadbrzeziu 500 K. Lekarz okręgowy w Nadbrzeziu obowiązanym będzie do utrzymywania apteki domowej, względnie do postarania się w drodze właściwej o odnośną koncesyę.

W końcu zaznacza się, że posady lekarzy okręgowych połączone są z prawem do emerytury, a to w granicach postanowień ustawy z 12 maja 1909 Nr 62 Dz. u. kr.

Podania wnosić należy do Wydziału powiatowego najpóźniej do **dnia 30 czerwca 1910.**

Z Wydziału Rady powiatowej.

Tarnobrzeg, dnia 11 maja 1911.

Sekretarz: *Bielewicz.* Vice-Prezes: *Dr Momidłowski.*

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rzadca drukarni L. K. Górski.